

Filip Beroaldo Starszy

Deklamacja filozofa, lekarza, mówcy spierających się o pierwszeństwo¹

przekład zbiorowy
do druku przygotował, przypisy źródłowe uzupełnił
Michał Czerenkiewicz²
wprowadzeniem opatrzył Juliusz Domański

Wprowadzenie

1 .

Mamy tu do czynienia z najbardziej typowym, klasycznym, rzec można, ćwiczeniem szkolnym z retoryki. Teksty poniżej zamieszczone to przemówienia przed sądem. Mistrz szkoły retorycznej przedstawia je jako kompetentny wzór, aby na nim pokazać uczniom, jak się buduje mowę sądową, a przy okazji też, jak może i powinna ona uzyskać zalety mowy zwanej przez starożytnych epideiktyczną, czyli popisową. Chodzi więc tu o mowę mającą cel pragmatyczny, służącą rozstrzygnięciu konkretnej sprawy, a zarazem niosącą w sobie treści ogólniejsze, luźno tylko związane z tą sprawą. Filippo Beroaldo Starszy szkołę taką faktycznie prowadził (z przerwami) w Bolonii od lat siedemdziesiątych XV wieku do końca swego niedługiego życia i nie ma powodu, aby inaczej niż jako szkolne i ćwiczebne interpretować genezę i funkcję tekstów, których przekład tu

¹ Philippi Beroaldi opusculum eruditum quo continentur *Declamatio philosophi, medici, oratoris de excellentia disceptantium* et *Libellus de optimo statu et principe*, Benedictus Hectoris Faelli, Bononniae 1497. Tekst łaciński przyjęty za wariantem tego wydania, którego egzemplarz znajduje się w Bibliotece Czartoryskich, inc. 201 II. Fragmenty tekstu łacińskiego skolacjonowano z wydaniem zamieszczonym w *Varia Philippi Beroaldi Opuscula*, François Regnault, Parisiis ok. 1515.

² Przekład zbiorowy uczestników seminarium neolatynistycznego z lat 2005/2006, 2006/2007 oraz 2007/2008, prowadzonego przez prof. Juliusza Domańskiego w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego.

prezentujemy. Zresztą ich metatekstowe wyposażenie, czyli informacja wstępna i didaskalia — wprowadzenie w sytuację, uwagi przegradzające mowy poszczególne, zamykająca je klauzula — dostatecznie wyraźnie na ten ich dydaktyczny, ćwiczebny charakter wskazują. Mowy te zarazem to również autentyczne *Polonicum*: Paweł Szydłowiecki, któremu Beroaldo je dedykuje, był faktycznym jego uczniem w Bolonii, może nawet uczestniczył w tej właśnie lekcji mistrza (choć wyraźnych tego dokładnie śladów w utworze samym nie mamy, mówi się tam tylko ogólnie o uczestnictwie Pawła Szydłowieckiego w dydaktyce Beroalda). To właśnie na pamiątkę obecności młodego potomka możnowładczego rodu polskiego w swojej szkole mistrz dedykował mu wydanie tego szkolnego *opusculum*. Nie tylko zresztą na pamiątkę, także zapewne jako materiał ilustrujący i propagujący pewne aspekty literackiej kultury humanistycznej w dalekim kraju zaalpejskim, który od lat kilkudziesięciu dorabiał się jej swoimi sposobami, mając ciągle jeszcze na oku przede wszystkim ten jej paradygmat, który tak owocnie wypracowywano w Italii.

Nie rozwijam tego polskiego wątku, bo chcę z retorycznego ćwiczenia Beroalda, samego w sobie błahego, rzecz można banalnego, wydobyć to, co odsyła do ważnych elementów wysokiej kultury włoskiego quattrocenta. Zanim jednak spróbuję osadzić w nich ten szkolny drobiazg, trzeba krótko przedstawić życie i twórczość Beroalda, zwłaszcza że nie należy on do najbardziej znanych u nas (a bodaj i nie tylko u nas, jeśli sądzić po niezbyt bogatej bibliografii, do której udało mi się dotrzeć) humanistów włoskiego quattrocenta. Wykorzystam do tego ostatniego celu artykuł Myrona Gilmore’a we włoskim słowniku biograficznym³.

2.

Filippo Beroaldo, zwany Starszym, il Vecchio, Senior (określany zaś tak dla odróżnienia od swego homonima z drugiej połowy XVI wieku), bolończyk, żył w latach 1453–1505. Wykształcenie zdobył w rodzinnym mieście, w tamtejszym Studium, czyli humanistycznej szkole odpowiadającej stopniem raczej średniowiecznemu uniwersytetowi niż szkole

³ M. Gilmore, *Beroaldo Filippo senior*, w: *Dizionario biografico degli italiani*, korzystam z kopii dostępnej (z licznymi, ale łatwymi do poprawienia błędami skanera) w Internecie pod sygłą: [http://www.treccani.it/enciclopedia/beroaldo-filippo-senior_\(Dizionario-Biografico\)/](http://www.treccani.it/enciclopedia/beroaldo-filippo-senior_(Dizionario-Biografico)/). Na wiele lat przed biogramem Gilmore’a próbą globalnej charakterystyki był szkic Eugenio Garina *Filippo Beroaldo il vecchio e il suo insegnamento bolognese*, w: Id., *Ritratti di umanisti*, Sansoni, Firenze 1967, s. 107–130.

średniej, a potem uzupełniał je w Parmie, Mediolanie i Paryżu. Było to wykształcenie humanistyczne, opierające się na biegłości w językach i piśmiennictwie klasycznym, a musiało ono być niemałe, skoro już w roku 1472, mając lat ledwie dziewiętnaście, Beroaldo został powołany przez bolońskie Studium na wykładowcę „retoryki i poezji” („ad lecturam rhetoricae ac poesis”, jak to sformułowano w jednym z jego żywotów z epoki). A choć po trzech pierwszych latach swej działalności nauczycielskiej udał się dla uzupełnienia swojej edukacji do Parmy, stamtąd następnie do Mediolanu, a potem i do Paryża, z Paryża zaś jeszcze powtórnie do Mediolanu, to po tym tak charakterystycznym dla humanistów edukacyjno–naukowym podróżowaniu powrócił w roku 1479 do swej działalności nauczycielskiej w Bolonii, z nią i z miastem rodzinnym wiążąc się na stałe, a w późnych latach życia zakładając tu rodzinę. Równoległe z dydaktyką, na jej potrzeby i dzięki jej bodźcom, prowadził też liczne prace pisarskie, kształtując dzięki jednej i drugiej swoją formację humanistyczną. Warto może spróbować scharakteryzować krótko związane z dydaktyką prace pisarskie Beroalda oraz jego formację włoskiego humanisty drugiej połowy XV i samego początku XVI wieku, również do tego celu biorąc za punkt wyjścia bardzo instryktywny biogram Myrona Gilmore’a.

Wedle dzisiejszych kategorii, którymi posługujemy się określając dziedziny humanistyki nam współczesnej, piętnastowieczny humanista Beroaldo, profesor retoryki i poetyki, był nade wszystko filologiem. O wielu znanych humanistach włoskiego quattrocenta, także tych od niego o pół wieku i więcej jeszcze starszych, możemy powiedzieć to samo. Taki Lorenzo Valla, który urodził się pół wieku wcześniej i umarł w dwa lata po urodzeniu się Beroalda, też był bez wątpienia filologiem. A jednak dzisiejsza specjalność naukowa, a tym bardziej określająca ją kategoria, „filologia”, dopiero wtedy się wyodrębniały i kształtowały, szukały też adekwatnej dla siebie nazwy. Wydaje się, że Beroaldowi można przyznać ważną rolę w formowaniu się tej naukowej specjalności renesansowego humanisty, choć jeszcze nie jej nazwy. Sami humaniści bowiem określali się inaczej, a jednym z tych określeń, starożytnych jeszcze, najbardziej pasującym do tego, co my dziś łączymy z pojęciem filologii i filologa, był „gramatyk” i „gramatyka”⁴. Tymi właśnie słowa-

⁴ O kształtowaniu się pojęcia filologii od starożytności do renesansu zob. moje studium *Filologia a humanizm. Starożytne precedensy humanistycznej koncepcji filologii*, w:

mi chętnie nazywając siebie i swoją profesję, używali jednak również innych jeszcze nazw, a jedną z nich było określenie *oratores et poetae*, czyli dosłownie „mówcy i poeci”, z niewielkim zaś tylko naddatkiem interpretacyjnym — „prozaicy i poeci”, a zatem po prostu literaci, uprawiający te właśnie sztuki, do których nauczania powołano młodocianego Beroalda na profesora w bolońskim Studium. Do tych kategorii powróć jeszcze za chwilę, teraz zaś dopowiadam, że do ukształtowania pojęcia filologii i samej profesji filologa walnie przyczynił się wynalazek druku. Otóż Filippa Beroalda zaliczyć należy do wielkich entuzjastów sztuki typograficznej, co jeszcze w poprzednim i rówieśniczym pokoleniu humanistów bynajmniej nie było regułą, przeciwnie nawet, zdarzało się, że humaniści wręcz lekceważyli ten wynalazek⁵. Dopiero wiek XVI upowszechnił sztukę drukarską i z humanistów uczynił profesjonalistów nie tyle jej samej, co sztuki wydawniczej i okołowydawniczej, znów posługując się dzisiejszymi nazwami — korektorów i redaktorów. Erazm z Rotterdamu i wielu ludzi z nim związanych jest ogólnie znanym tego przykładem⁶.

Beroaldo wszelako, jak w ogóle humaniści wielkiego renesansu XIV–XVI wieku, będąc filologiem, był zarazem, również jak humaniści w ogóle, nie tylko filologiem. Od dzisiejszego uczonego uprawiającego nauki humanistyczne różniło go również to, że był pisarzem, dziś byśmy powiedzieli raczej: literatem, a filolog czy uczony — humanista i literat to dla nas kategorie różne. Co to znaczy dla tamtych czasów, wyjaśnijmy powtarzając prostą a niezwykle celną obserwację Paula Oskara Kristellera. Od dzisiejszego uczonego uprawiającego nauki humanistyczne — stwierdza ten znakomity ubiegłowieczny badacz

Humanizm i filologia, red. nauk. A. Karpiński, Neriton, Warszawa 2011 („Idee, nurty, paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej. Syntezy”, t. VII), s. 25–68.

⁵ Tak na przykład Filip Kallimach Buonaccorsi w *De his quae a Venetis tentata sunt Persis et Tartaris contra Turcos movendis*, rec. A. Kempfi, Varsaviae 1962, s. 112, w. 20–35, referuje opinię uczestników odbytej w roku 1492 w Wenecji debaty, w której do skonstatowanego przez jej uczestników wzrostu za ich czasów liczby talentów pisarskich i wysokiego poziomu pisarskiej twórczości dodana została uwaga, że nie mógł się do tego przyczynić wynalazek druku, albowiem przynosi on zdolnościom ludzkim i nauce „raczej szkodę niż korzyść”.

⁶ Zob. na przykład J. Huizinga, *Erazm*, przeł. M. Kurecka, wstęp M. Cytowska, konsultacja nauk. L. Kołakowski, Warszawa 1964, s. 93–95; J. Domański, *De bonarum litterarum in theologiā reditu. Mikołaja Gerbela przedmowa do Enchiridionu Erazma*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2001, 45, s. 21–31.

filozofii i kultury renesansowej⁷ — nikt nie wymaga, aby uprawiając swój zawód pisał wzorowane na utworach autorów starożytnych własne utwory literackie, najczęściej właśnie okolicznościowe mowy i wiersze. A dawni humaniści — „gramatycy” byli takimi właśnie literatami, pisali wzorowane na autorach starożytnych utwory własne kierując się ambicjami artystycznymi, do utworów pisarzy i poetów starożytnych podobne, mieszczące się w tych samych co tamte gatunkach literackich, wedle tych samych reguł formalnych, najczęściej też posługując się jednym z klasycznych języków, łaciną. Humanisci renesansowi byli więc nie tylko, jak dzisiejsi uczeni humaniści, badaczami i wykładowcami — komentatorami, ale też użytkownikami piśmiennego dziedzictwa starożytności klasycznej — tak samo zresztą jak humaniści i w ogóle intelektualisci średniowiecza, tyle tylko, że w innym niż oni trybie, inność zaś polegała tu na właściwej dopiero renesansowym humanistom pasji naśladowczej, podczas gdy u intelektualistów średniowiecznych taka pasja naśladowcza była nieporównanie mniejsza. Humanisci renesansowi żywili się obecnymi w utworach starożytnych treściami ideowymi i realiami antycznego życia. Na ich wzór i pod ich natchnieniem starali się odtworzyć realia i treści ideowe współczesnego im życia, jako pisarze zaś czynili to wszystko nie tylko naśladowując swoje starożytne wzory, lecz zarazem współzawodnicząco je przetwarzając⁸. W tym właśnie sensie byli sami *oratores et poetae* i zarazem *grammatici*, byli uczonymi staro-

⁷ Por. P. O. Kristeller, *Humanism and Scholasticism in the Italian Renaissance*, w: *Renaissance Humanism and its Sources*, ed. M. Mooney, New York 1979, s. 90: „A modern classical scholar is not supposed to write a Latin poem and write of his city to welcome a distinguished foreign visitor with a Latin speech or to write a political manifest for his government”.

⁸ Staralem się ilustrować to zjawisko bardziej konkretnymi przykładami (na które tu nie ma, rzecz jasna, miejsca) w paru moich wcześniejszych pracach, na przykład w: *Recepcja — imitacja — emulacja. Kilka uwag o twórczości łacińskiej humanistów jako wyrazie postawy użytkowniczej wobec dziedzictwa antycznego*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2003, 47, s. 7–19, a ogólnie postawę użytkowników opisać w takich studiach jak: *Kilka refleksji nie tylko etycznych o tradycji, recepcji i renesansie jako atrybutach kondycji człowieczej*, „Etyka” 1996, nr 29, s. 81–89; *Użytkownicy i badacze dziedzictwa antycznego czyli o różnicy między humanizmem i humanistyką*, w: *Nagroda im. Księdza Idziego Rodziszewskiego*, laudacja: E. I. Zieliński OFMConv, Lublin [2007] („Wykłady i przemówienia”, 59), s. 23–32. Studia te są dziś dostępne w mojej książce *Philologica, litteraria, humaniora. Studia i szkice z dziejów recepcji dziedzictwa antycznego*, Warszawa 2009, s. 19–28, 47–52, 185–196.

żytnikami i kontynuatorami twórczości starożytnych pisarzy greckich i łacińskich. Filippo Beroaldo był właśnie takim „gramatykiem” i takim „prozaikiem i poetą”. Nie tylko jako „gramatyk”, czyli filolog, wydawał, ustalając krytycznie teksty, i objaśniał czy to listy Pliniusza Młodszeo, czy romans Apulejusza o Amorze i Psyche, czy wprowadzając w szerszy obieg i komentując zaniedbane przez wieki listy Cyserona i inne jeszcze utwory starożytnych autorów. Filippo Beroaldo *orator et poeta* pisał, jak inni humaniści, własne utwory, czerpiąc obficie z treści i formy pisarzy starożytnych, i odtwarzając uprawiane przez nich gatunki literackie, pielęgnowany i doskonalony przez nich język oraz formy rytmiczne i metryczne, komponował własną łacińską prozę i własne łacińskie wiersze. W takiej twórczości i humanistów w ogóle, i Beroalda granice między tymi dwiema dziedzinami, między pracą „gramatyka” i pracą „prozaika i poety”, zacierały się, obie dziedziny w konkretnych utworach zachodziły na siebie. Tak było na przykład, gdy Beroaldo badał symbole pitagorejczyków, gdy zbierał i komentował sentencjonalne powiedzenia, *proverbia*, nie tylko dawnych mędrców greckich (przełożone przez siebie na łacinę) i łacińskich, ale też traktował wiele z nich jako przysłowia już powszechnie przyswojone, ludowe, i skomponował z nich i z ich objaśnień własny utwór pod nazwą *Oratio proverbialis*, najszerzej bodaj znane i w jego czasach, i dziś jego *opusculum*, ważny — nie tyle z powodu zasobów tekstowych, ile zafascynowania „niskim” stylem i prostotą tej odwiecznej mądrości — etap w drodze prowadzącej do słynnych gigantycznych *Adagiów*, a poniekąd także *Apoftegmatów* Erazma⁹. Był, jak dzisiejsi filologowie klasyczni, uczonym badaczem i komentatorem starożytnego piśmiennictwa, był jego wykładowcą, ale zarazem był też tego piśmiennictwa kontynuatorem, po prostu pisarzem nowołacińskim, łacińskim *orator et poeta* drugiej połowy XV wieku u progu czasów nowożytnych.

⁹ Kompletny wykaz twórczości Beroalda wraz z jej globalną, inaczej nieco niż tu ujętą charakterystyką, ważną wszelako dla zorientowania się w Beroaldowej filologii znajduje się w: M. Gilmore, *op. cit.* Co do etycznego waloru przysłów z jednej, a ich ludowej genezy z drugiej strony, tak jak rzecz ujmuje Beroaldo w *Oratio proverbialis*, zob. esencjonalne spostrzeżenia E. Garina. (por. Id., *Filippo Beroaldo*, w: *Ritratti di umanisti*, s. 113–114). Co się wreszcie tyczy prekursorskiej roli *Oratio proverbialis* wobec Erazmowych *Adagia*, zob. M. Cytowska, *Erasmus et Beroaldo*, „Eos”, 1977, 45, s. 265–271. Zob. też moją książkę *Erazm i filozofia. Studium o koncepcji filozofii Erazma z Rotterdamu*, wyd. 2, Warszawa 2001, s. 305–306.

3.

Drobiazg, którego przekład znajduje się niżej, jest owocem takiej właśnie dwoistej postawy renesansowego humanisty, w jednej i tej samej osobie badacza i nauczyciela starożytności oraz jej naśladowcy, odtwórcy, kontynuatora. Jest ten drobiazg literacką repliką tego, czego uczono w retorycznych szkołach starożytności, repliką, powiedzmy, kontrowersji i swasorii Seneki Starszego czy progimnazmatów Aftoniusza; jest zarazem utworem w samym środku współczesnego autorowi realnego życia umiejscowionej humanistycznej literatury użytkowej, tak samo jak w samym środku życia piętnastowiecznego funkcjonowały weselne, pogrzebowe czy uświetnieniu innych uroczystości służące łacińskie mowy i łacińskie wiersze humanistów. Tym drugim zresztą, ową literaturą użytkową, ten ewidentnie szkolny, efemeryczny, lekcyjny, rzecz można, drobiazg jest w pewnym sensie swoistym i nieprostym. Dlatego wymaga nieco obfitszego wyjaśnienia.

Nie chcę i, rzecz jasna, nie ma potrzeby dociekać, czy sceneria i treść tej mowy odtwarza sytuację intelektualno–moralną i ideową jakiegokolwiek realnego i konkretnego procesu o otrzymanie spadku. Nawet gdyby taka konkretna sytuacja legła u podłoża poniższego tekstu, nie o bezpośredniej użyteczności tego, co tekstem poniższym chciał wyrazić piętnastowieczny nauczyciel humanistycznej szkoły retorycznej, warto przy jego okazji myśleć. Konwencjonalność całkowitą, ćwiczebny charakter i przeznaczenie, a zatem i fikcyjność potwierdza tu pośrednio inny, analogiczny, także rzekomo tylko sądowo–procesowy utwór Beroalda, *Declamatio ebriosi, scortatoris et aleatoris de vitiositate disceptantium*, umieszczony w takiej samej jak ten po–testamentowej sytuacji: również w tych deklamacjach pijaka, rozpustnika i hazardzisty idzie już tylko o wyznaczenie przez sędziów największej, najbardziej rażącej niecnoty, metodą zaś w deklamacjach poszczególnych stosowaną nie jest obrona, lecz właśnie atak, każdej z owych niecnot przez zohydżające ją wyjaskrawianie. Toteż i użyteczność istotną poniższych trzech rzekomo sądowo–procesowych ćwiczebnych mów szkolnych i samą ich genezę dostrzec warto nie w sferze życia codziennego piętnastowiecznej Bolonii, lecz w sferze kultury wysokiej, w samym ideowym centrum piętnastowiecznego humanizmu włoskiego. Tutaj natomiast publikowane trzy szkolne deklamacje Beroalda — prosta, niewyszukana pochwała retoryki, pochwała umiejętności mówniczej, zwyciężającej w rywalizacji

z dwiema innymi jakże szlachetnymi umiejętnościami — odzwierciedlają niezwykle ważną, kto wie czy nie najważniejszą treść humanistycznego paradygmatu piętnastowiecznej kultury umysłowej we Włoszech, istotną jej swoistość, która zarazem odsyła do niezwykle ważnego elementu antycznego dziedzictwa. To, że trzej spierający się bracia reprezentują każdy wysokiej klasy intelektualnej zawód, już samo przez się ma ważne znaczenie. Jeszcze ważniejsze jest to, że każdy z tych zawodów, a zwłaszcza ich agon, ich spór o pierwszeństwo, odsyła do zjawiska z bardzo wysokiego rejonu kultury umysłowej włoskiego quattrocenta, do zjawiska, któremu nadano miano „sporu o umiejętności”, *la disputa delle arti*¹⁰.

Był to spór o rangę intelektualną i moralną między dyscyplinami, jak byśmy to dziś mogli zaklasyfikować, przyrodniczymi i humanistycznymi, angażujący także filozofię. Konkretnie jednak umiejętności, które są przedmiotem kontrowersji w poszczególnych tekstach opracowanej przez Eugenia Garina antologii, są różne i różność ta z trudem przystaje do naszych wyobrażeń o dychotomii nauk humanistycznych i przyrodniczych. Nie wchodząc w samą specyfikację nauk w konkretnych roztrząsanych tam przypadkach, chcę na to tylko zwrócić uwagę, że przedmiotem porównania i oceny w niektórych utworach Garinowej antologii jest z jednej strony medycyna, z drugiej prawo i że pierwsza ma cechy, dzięki którym może według naszych wyobrażeń uchodzić

¹⁰ Uczynił to cytowany już tu wielki zeszłowieczny badacz filozofii i kultury umysłowej renesansu Eugenio Garin w tak właśnie nazwanej antologii tekstów z XV wieku: *La disputa delle arti. Testi editi ed inediti di Giovanni Baldi. Leonardo Bruni, Poggio Bracciolini, Giovanni d'Arezzo, Bernardo Illicino, Nicoletto Vernia, Antonio de' Ferrarisi detto il Galateo*, a cura di E. Garin, Firenze 1947. Dodając do tego zestawu autorów i tekstów — powiększonego potem nowymi, lecz treściowo niewiele albo nic zgoła niewzbogacającymi tekstami przez G. F. Pagallo (por. Id., *Nouvi testi per la „disputa delle arti”*; *la „quaestio” di Bernardo da Firenze e la „disputatio” di Domenico Bianchelli*, „Italia Medioevale e Umanistica” 2, 1959, s. 467–481) — innych jeszcze autorów i inne jeszcze teksty, wzięte częściowo z podobnej antologii Eugenio Garina (*Filosofi italiani del Quattrocento*, ed. E. Garin, Firenze 1942), częściowo z innych jeszcze źródeł, m.in. pochwały medycyny skomponowane przez Marsilia Ficina i Erazma z Rotterdamu, potraktowałem ten „spór o sztuki” jako przyczynek do problematyki metafizycznej w studium *Metafizyczne aspekty tzw. „disputa delle arti”*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1977, t. 12, s. 5–25, ponownie wydanym ze zmianami w: *Philosophica — paraphilosophica — metaphilosophica. Studia i szkice z dziejów myśli dawnej*, Kraków 2008 („Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU”, t. 109), s. 243–264.

za przedstawicielkę nauk przyrodniczych, druga — nauk humanistycznych¹¹. U Beroalda żaden z trzech pretendentów do spadku nie nawiązuje do topiki tej dysputy, ale jeden z nich jest lekarzem, a z kolei jednym z jego oponentów jest filozof, filozofia zaś literalnie nie stanowi przedmiotu kontrowersji w *la disputa delle arti*, nie rywalizuje z żadną z zaangażowanych w nią dyscyplin. A jednak, mimo tej rozbieżności, przywołanie tu owej dysputy jako punktu odniesienia nie jest, jak sądzę, bezzasadne. Albowiem obie obecne tam i wspomniane już dyscypliny, medycyna i prawo, mają z filozofią mocny związek, na tym polegający, że są charakteryzowane za pomocą kategorii filozoficznych. Nie tylko medycyna, ale i prawo oceniane są mianowicie pod kątem ich relacji do bytu człowieka. W języku tekstów, w których rzeczone dyscypliny występują, mówi się o medycynie, że ma związek z „byciem” człowieka, a o prawie, że z jego „dobrym byciem” lub może raczej z „byciem dobrze”, to znaczy z dobrym moralnie postępowaniem. Są to terminy i pojęcia — *einai* i *eu einai*, *esse* i *bene esse* — zadomowione w filozofii od czasów Platona, żywe w stoicyzmie i w ogóle ważne i nośne w filozoficznym dyskursie, nierzadko nastawionym na aksjologiczne rozstrzyganie, któremu z tych pojęć i zarazem wartości przysługuje ranga wyższa. W *la disputa delle arti* mająca charakter przyrodoznawczy medycyna nie wychodzi poza obszar „bycia”, mające charakter etyczny prawo natomiast zmierza do tego, aby zastane bycie czynić „dobrym byciem”, rzecz jasna w sensie etycznym, żeby w tym etycznym sensie człowiek „był dobrze”. Zbędne dodawać, że tam, gdzie wchodzi w grę prawo, z konieczności mamy do czynienia nie tylko z indywiduum, ale i ze zbiorowością, ze wspólnotą.

4.

To nowy element, który teraz trzeba wziąć pod uwagę. W Beroaldowych „deklamacjach” z tych dwu umiejętności, czyli dyscyplin uniwersyteckich, mamy do czynienia *expresse* z jedną tylko, z medycyną. W pewnej mierze jej funkcja dość dokładnie odpowiada jej funkcji w *la disputa*: medycyna chroni biologiczne życie, a więc i samo bycie czło-

¹¹ Tak na przykład dzieje się w obrębie tekstów pomieszczonych w *La disputa delle arti* w dwu dziełach Poggia Braccioliniego, co jest kontynuacją nieobecnej tam i wykorzystanej przez Garina w innej, wcześniejszej jego antologii (*Filosofi italiani del Quattrocento*, Firenze 1942), rozprawy Coluccia Salutatiego *De nobilitate legum et medicinae*.

wieka. Lecz w spór zostały zaangażowane nie dwie, ale trzy profesje, a obecność w nim po imieniu nazwanej filozofii osłabiły filozoficzne konotacje medycyny. Filozofia nie zastępuje też po prostu prawa, choć — zgodnie z niemal powszechnym u humanistów rozumieniem istoty i najważniejszej roli filozofii — to ona powinna by się starać o „dobre bycie” człowieka¹². Mimo jednak takich i innych jeszcze, jakie by można znaleźć, elementów odpowiedniości między Beroaldowymi deklamacjami i *la disputa delle arti*, nie jest to ta sama dwuczłonowa dysputa, co tamta w antologii Garina: akcenty zostały rozłożone inaczej, pozostał tylko sam spór umiejętności, spór profesji. Kryterium rozstrzygającym nie jest — a przynajmniej nie jest wprost — zaznaczona wyżej dychotomia i opozycja „życia” i „dobrego życia”. Wszelako na to, aby nie przekreślać jednak możliwości istnienia jakiegoś związku pomiędzy tymi deklamacjami i *la disputa delle arti*, pozwala fakt niezaprzeczalny, że profesja retora, która zwycięża w sporze, zawdzięcza to swemu podobieństwu do etyki i do prawa. Albowiem ostatecznym kryterium oceny owych profesji jest miara pożytku każdej z nich dla *civitas*, czyli dla dobra wspólnego, dla dobra, jakie jest zdolna wyświadczyć społeczności. To wspólny punkt widzenia dysputy o sztukach i Beroaldowych deklamacji. Tutaj nad pożytkiem, jaki zdolna jest ofiarować każda z dziedzin filozofii, pożytkiem przede wszystkim poznawczym, który jest nikły, i pożytkiem pragmatycznej medycyny, który okazuje się ostatecznie bardzo ograniczony, góruje koniec końców ten, jaki przynosi umiejętność posługiwania się słowem, czyli profesja mówcy. Także dlatego, że skupia ona w sobie najważniejsze, najsukuteczniejsze atuty tamtych dwu umiejętności.

Mimo tedy wszystkich niedokładności i luk w podobieństwach między trzema deklamacjami Beroalda a topiką *la disputa delle arti* tkwią one w atmosferze nie tylko rywalizacji między umiejętnościami

¹² Że etyka była dla humanistów najważniejszą dziedziną filozofii i jedyną dziedziną, którą traktowali jako swoją (że więc byli *philologoi* w dwojakim sensie tego przymiotnika właściwym jego pierwotnemu znaczeniu w grece aż do czasów hellenistycznych, o czym zob. moje studium *Filologia a humanizm...*), na to panuje zgoda wśród historyków filozofii prawie powszechna; sam starałem się w różnych moich pracach (zob. przede wszystkim: *Metamorfozy pojęcia filozofii*, Warszawa 1996; „Scholastyczne” i „humanistyczne” pojęcie filozofii, wyd. 2, Kęty 2005) wykazać, że humanistom szło nie tylko o preferowanie etyki jako teoretycznej i normatywnej dziedziny wiedzy filozoficznej, lecz także i nade wszystko o etykę realizowaną przez filozofów w ich życiu.

„przyrodniczymi” i „humanistycznymi”, ale w czymś dla po-antycznej kultury intelektualnej w ogóle, a dla kultury intelektualnej renesansu w szczególności o wiele jeszcze ważniejszym. Można by to nazwać stałym i sięgającym jeszcze głęboko w starożytność napięciem między dwoma sensami słowa i pojęcia logosu: ekspresywnego (= deklaratywnego) i racjonalnego, znaczeniem „słowa” i „rozumu”, często spożytkowywanymi w łacinie jako zróżnicowanie jednego greckiego słowa i pojęcia na dwa łacińskie, na *oratio* i *ratio*¹³. Implikuje ono dwa paradygmaty tej kultury, które w wielkim uproszczeniu nazwać można filozoficznym i retorycznym.

W obrębie tego napięcia leży też — i musi zostać teraz uwzględnione — pojęcie humanizmu obywatelskiego, dobrze znane badaczom myśli renesansowej, dostrzegane powszechnie i opisane bogato, a ważne nie tylko dla tych, których interesuje szczególnie filozofia polityczna. Tutaj musi ono być poddane, rzecz jasna, daleko idącemu uproszczeniu. W takiej postaci skrajnie uproszczonej pojęcie humanizmu obywatelskiego wyraża w sposób wzmocniony to, że człowiek, który jest w centrum uwagi wszelkiego humanizmu, nie tylko jest „zwierzęciem rozumnym”, ale też, że jest „zwierzęciem społecznym”, i to tak dalece, że poza wspólnotą z innymi ludźmi człowiekiem być przestaje¹⁴. Nie humaniści wielkiego renesansu XIV–XVI wieku wymyślili taką wizję człowieka, może tylko mocniej i sprawniej wyakcentowali i opisali ten społeczny kontekst człowieczeństwa, i uczynili to odwołując się często do kategorii kultury wyższych i ogólniejszych niż tylko polityczne. Wiedząc, że nie sposób mówić sensownie o człowieku poza tym jego kontekstem społecznym, wiedzieli też, że twórcy kultury, jeśli ma ona być adekwatna do natury człowieka, muszą ten jej społeczny charakter brać pod uwagę. Jej wartość mierzy się wtedy jej użytecznością, a taka miara nie musi bynajmniej się zniżać do pragmatycznego utilitaryzmu. Nie tracąc z pola widzenia wartości bezinteresownych, etycznych, zarazem zaś

¹³ To rozróżnienie razem z cennymi eksplikacjami zawdzięczam książce Krzysztofa Nareckiego *Logos we wczesnej myśli greckiej*, Lublin 1999, s. 5 i dwa początkowe rozdziały.

¹⁴ O związanym genetycznie z nazwiskiem Hansa Barona humanizmie obywatelskim zob. ostatnio J. Hankins, *The „Baron Thesis” after Forty Years and some Recent Studies of Leonardo Bruni*, „Journal of History of Ideas”, vol. 56, nr 2, 1995, s. 309–338. Miło mi podziękować dr. hab. Włodzimierzowi Olszańcowi za zwrócenie mi uwagi na to studium.

zafascynowani żywym, lecz ciągle możliwym do odzyskania w swej autentycznej postaci dziedzictwem antyku, humaniści renesansowi sprawniej niż jego użytkownicy średniowieczni odtworzyli starożytne modele powiązania społecznej istoty człowieka ze wspomnianą przed chwilą dwoistością logosu, z dwu dających się rozróżnić i opisać starożytnych jego postaci — nazwijmy raz jeszcze jedną z nich filozoficzną, drugą zaś retoryczną — preferując tę drugą, choć ani nie lekceważyli filozoficznej, ani nie byli nieświadomi zagrożeń, jakie towarzyszyły retorycznej.

W sporze trzech braci rozstrzygnąć ma najwyższy społeczny pożytek jednej z umiejętności, jakie reprezentują, to, która z tych umiejętności najbardziej jest pożyteczna dla obywatelskiej wspólnoty, dla *civitas*. Nie trzeba być wytrawnym znawcą ani łacińskiej terminologii politycznej, ani piętnastowiecznych realiów włoskich, aby wiedzieć, że nie idzie tu o żaden wielki twór państwowy, lecz o piętnastowieczne włoskie państwo—miasto, podobne do greckich *poleis* i do starożytnych italskich *civitates*, długo autonomicznych mimo rzymskiej dominacji; że idzie o małe wspólnoty, lokalne „małe ojczyzny”. Może jednak trzeba odrobiny refleksji, aby przypomnieć sobie o tej podniosłej konotacji, jaka towarzyszy nazwie i pojęciu *polis* choćby w tekstach Platona, a zwłaszcza w słynnym chórze z *Antygony* Sofoklesa wyrażającym zadumę nad wielkością i zarazem ograniczeniem człowieka, nad wielkością, którą traci, jeśli traci swój intymny związek z *polis*, jeśli się staje, jak to chór Sofoklesowy określa, *apolis*. A to przypomnieć sobie warto, aby nie zaniżać tego pożytku umiejętności dla *civitas*, nie sprowadzać go do poziomu interesownego utylitaryzmu i pragmatyzmu, który by zlekceważył z jednej strony niewątpliwą pożytek ludzki niesiony przez medycynę, z drugiej oferowaną przez filozofię bezinteresowność prawdy. I żeby także docenić w samych owych dwu modelach rangę retorycznego jej wariantu, który stoi za niewątpliwym dla Beroalda werdyktem sędziów¹⁵.

Jest to zaś alternatywny w stosunku do filozoficznego Platońskiego retoryczny, a może raczej retoryczno—filozoficzny model wysokiej kultury, konstruowany już przed Platońskim przez starszych sofistów, równoległe z Platońskim i w opozycji do niego podjęty przez Izokra-

¹⁵ Warto przytoczyć formułę z cytowanego w studium Eugenio Garina (*Filippo Beroaldo*, s. 127), wyrażającą istotny sens właśnie tej deklamacji Beroalda: „Non la ‘divina’ filosofia, non la ‘mondana’ fisica come tali, ma le necessità della vita degli uomini riuniti in civili società costituiscono la meta e la regola di ogni sapere e di ogni insegnamento”.

tesa, na własny sposób realizowany przez polihistoryczną umysłowość Arystotelesa, a wreszcie w postaci, którą można uznać za najpełniejszą rzymską adaptację i syntezę wysokiej kultury greckiej, urzeczywistniany przez Cyncerona, mówcę, filozofa i polityka (czyli nie tylko męża stanu, ale i człowieka *polis*) w jednej osobie. To on próbował oba te modele — filozoficzny i retoryczny — scalić w jednolitej, harmonijnej syntezie, gdy głosił nierozłączność i wzajemną niezbywalność retoryki i filozofii, być może polemizując dyskretnie z dezawuuującym ustawicznie retorykę Platonem¹⁶. Beroaldo, zdecydowanie bardziej filolog niż filozof, nauczyciel retoryki i poezji, nie był renesansowym cynceronianinem w narzucającym się od razu banalnym, potocznym sensie wielbiciela i naśladowcy Cynceronowego stylu, przeciwnie, nie cenił szczególnie, co podkreślają niektórzy jego znawcy, łaciny Cyncerona; ale wszyscy humaniści byli z Cyncerona — jeśli nie jako pisarze łacińscy, to jako entuzjaści i kontynuatorzy szlachetnej etyki jego *De officiis*, a niektórzy też jego zamięłowania do filozoficznych spekulacji na temat nieśmiertelności z pierwszej księgi *Tusculanae disputationes* czy ze *Snu Scypiona* ocalałego z ostatniej księgi *De republica*. Beroaldo w swojej deklamacji tego Cynceronowego zamięłowania do filozofii zdaje się nie podzielać. Można by przyjąć, że jest zarazem spadkobiercą jego entuzjazmu dla retoryki i ostrożnym sceptykiem co do możliwości filozofii — nie tylko poznawczych, które tak mocno kwestionowali i Petrarka, i Valla, ale też moralistycznych, możliwości skutecznego oddziaływania ku „chceniui dobra”, za którym, stawiając pod znakiem zapytania skuteczność dążenia do „poznania prawdy”, tak mocno optował sto lat wcześniej Petrarka, a pół wieku przed Beroaldem Valla¹⁷. Może to zresztą tylko uproszczenia nauczyciela retoryki i poezji *ingeniorum exercitandorum causa*?

¹⁶ Powtarzam tu w skrócie mój szkic *De Platonis paideia deque Ciceronis humanitate*, „Eos”, 90, 2003, fasc. 1, s. 37–48, zamieszczony też w przekładzie Anny Magdziarz pt. *Krótką notatką o Platoniskiej paideia i o Cynceronowej humanitas*, w: *Philosophica — paraphilosophica — metaphilosophica*, s. 92–103. Obszernie, rzecz można: konstruuując wyczerpującą monografię interesującego mnie tu zagadnienia, o alternatywnej w stosunku do filozofii Platona koncepcji Izokratesa i konfrontując ją z tą filozofią, pisze W. Jaeger w kilku poświęconych Izokratesowi rozdziałach swojej *Paidei* (Id., *Paideias. Formowanie człowieka greckiego*, przeł. M. Plezia, H. Bednarek, Warszawa 2001), poczynając od rozdziału XI: *Retoryka Izokratesa i jej ideał wychowawczy*, s. 961 i n.

¹⁷ Zob. mój szkic *Petrarka i filozofia*, w: *Philosophica — paraphilosophica — metaphilosophica*, s. 265–277.

Bo przecież powyższa próba nakreślenia tła intelektualnego i kulturowego groziła ustawicznie zaniedbaniem szkolnego charakteru deklamacji Beroalda, była prowadzona tak, jakby piszący niniejsze zapomniał o jej ćwiczebnej tylko, nie zaś ideowej i przekonaniowej randze¹⁸. Tym przypomnieniem zatem, do siebie samego też kierowanym, musiał ją zamknąć.

5.

To zaś uczyniwszy, musimy przypomnieć również o tym, że i poniższy przekład Beroaldowego drobiazgu ma dydaktyczną genezę. Jest skutkiem prac neolatynistycznego seminarium edytorsko–translatorskiego w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego, prowadzonego w trybie, o którym warto dopowiedzieć słów parę.

Edytorski aspekt seminarium był tylko elementem towarzyszącym: szło nie tyle o krytykę tekstu, przekazanego w starych drukach raczej bez błędów lub jakichś szczególnie ciekawych i dających okazję wykazania się pomysłowością filologiczną wariantów, ile o oswojenie uczestników z manierami grafii i ortografii z tamtej epoki oraz z tym, jak wobec nich zachowuje się dziś neolatynistyczne edytorstwo. Celem głównym był przekład — i to nie tyle jako efekt końcowy seminaryjnych prac, ile jako dokładna analiza językowa i stylistyczna, dokonywana z uwzględnieniem możliwie bogatych i wszechstronnych elementów tła kulturowego epoki. Tekst nie stwarzał większych trudności translatorskich, bo, choć kunsztowny, jest stosunkowo prosty i łatwy. Szło bardziej o to, aby uczestników ośmielić do tego, co jest ważnym elementem sztuki przekładania, do rygorystycznego traktowania i treści, i, tam gdzie trzeba było, także stylu oryginału, tak jednak, żeby przekład w miarę możliwości uwolnił się od spontanicznego u adeptów filologii klasycznej kopiowania rudymenarnych struktur frazeologicznych i składniowych oryginału — rzecz relatywnie trudna do osiągnięcia dla tłumacza z języków klasycznych, a bardzo zarazem pożądana. Ważny był też czysto zewnętrzny tryb prac: najpierw uczestnicy przygotowywali swoje pensa na piśmie, następnie prowadzący je czytał, poprawiał i wszelkie swoje ingerencje możliwie dokładnie komentował i uzasadniał, komentował

¹⁸ Pisze Eugenio Garin (Id., *Filippo Beroaldo*, s. 127): „*La declamatio philosophi, medici et oratoris* ha certo alcunché di scherzoso e appartiene a un genere di maniera. Eppure c'è al fondo una gran serietà [...]”.

zaś nie tylko w aspekcie językowym, ale też, i bodaj jeszcze obficie, od strony tła kulturowego, na jakim tekst trzeba czytać.

To taki tryb prac seminarium sprawił, że pensa tekstowe musiały być szczupłe, więc i wskutek tego krótki ten i nietrudny tekst był przedmiotem prac seminaryjnych aż przez cztery semestry i że w sumie te mniej więcej 600 linijek tekstu miało ponad pięćdziesięciu tłumaczy. Jeżeli wygląda to dziwnie, to wina tylko prowadzącego, obfitości i dygresyjności jego komentarza, o których daje jakieś pojęcie to, co zostało powiedziane w powyższym wprowadzeniu. Czy z tego wszystkiego pozostał jakiś pożytek, osądzą użytkownicy.

Deklamacja filozofa, lekarza, mówcy spierających się o pierwszeństwo

List Filipa Beroalda z Bolonii do znakomitego polskiego scholara Pawła Szydłowieckiego¹ Powiadają, że ów słynny Porcjusz Katon Tuskulański², uznany za najlepszego mówcę, najlepszego senatora oraz najlepszego wodza³, zwykł mówić, iż ucztą jest rodzicielką⁴, niejako pośredniczką przyjaźni⁵. O ileż zaszczytniej, o ileż prawdziwiej i wspanialej powiadają ci, którzy lektury szkolne za wylęgarnię przyjaźni, za spoiwo życzliwości uznali. W rzeczy samej, prawdziwe i długotrwałe są te przyjaźnie, które zawiera się na zajęciach szkolnych i które wynikają z podobieństwa zainteresowań.

¹ Paweł Szydłowiecki (1478–1506) — syn Stanisława, doktor obojga praw, duchowny katolicki. Studiował w Bolonii od 1496 roku, studia na uniwersytecie zakończył najwcześniej 27 IV 1498 roku. O jego nagrobku, wystawionym w katedrze wawelskiej przez braci, Krzysztofa i Mikołaja, wspomina Szymon Starowolski w *Monumenta Sarmatarum* (1655). Zob. *Encyklopedia powszechna* t. 24: *Starowiercy—tarnogrodzka konfederacja*, Warszawa 1867, s. 851; R. C. Lewański, „*Matricola*”. *Natio Polonorum, natio Sarmatarum, natio Pruteniae et Livoniae. Gli scolari polacchi immatricolati all'Università di Bologna nei secoli XII–XVII (con l'inclusione di alcuni viaggiatori polacchi non immatricolati, ma entrati in contatto con gli scolari, un tentativo ricostruttivo in ordine cronologico con l'indice alfabetico)*, w: *Laudatio Bononiae: atti del Convegno storico italo-polacco svoltosi a Bologna dal 26 al 31 maggio 1988 in occasione del Nono Centenario dell'Alma Mater Studiorum*, a cura di R. C. Lewanski, Varsavia 1990, s. 493.

² Porcjusz Katon (Marcus Porcius Cato Censorius, Katon Starszy, 234 przed Chr.–149 przed Chr.) — ur. w Tuskulum mąż stanu, słynący z surowości cenzor, przeciwnik wpływów helleńskich w Rzymie oraz zaciekle wróg Kartaginy, autor m.in. traktatu *De agricultura*, encyklopedycznego zbioru *Praecepta ad filium*, z którego pochodzi słynna definicja mówcy (*vir bonus dicendi peritus*), oraz dzieła historycznego *Origines*. Jego prawnikiem był Katon Młodszy, zw. Utyceńskim.

³ Por. Plin. *Nat.* 3, 100; Solin., *De mirab. mundi* I.

⁴ Por. Mart. 9, 14, 1–2; Por. Quint., *Decl.* 321, 21.

⁵ Por. Cic. *Amic.* 11, 37.

Z tego właśnie źródła pozyskałem przyjaciół bez liku. Z niego też wywodzi się Minus Roscjusz⁶, przyjaciół podpora i ozdoba. Nic bardziej niż on wybornego. On, jak się to mówi, do tańca i do różańca. On najszlachetniejszy między uczonymi, najbardziej uczony pośród szlachetnych. Można o nim, jak o Azyniuszu Polionie⁷, z całą słuszością mówić, że to ktoś i do pracy, i do zabawy. Jego to najmilszą przyjaźnią zarówno osobiście się chlubię, jak też niezwykle się cieszę, a jak teraz jest ona wszystkim doskonale znana, tak też żywię nadzieję, że dowiedzą się o niej również potomni.

Ta właśnie wspólnota zamięłowań, od której nic bardziej trwałego, Ciebie, Pawle przesławny, do mnie przywiązała więzami zażyłości. Już od półtora roku przebywasz w Bolonii, wśród studentów z Północy najznakomitszy i zarazem najmilszy. Równie drogiś ludziom Twęgo stanu przez swoje uprzejme obejście, jak nam przez zacność swoich obyczajów. W Tobie wszystkie przymioty są całkowicie zgodne ze świetnością rodu, który u Polemonów⁸, czyli, jak to poprawiają współcześni, u Polaków, nie mniej zaszczytami obsypany jak sławą, długo już kwitł i nadal kwitnie. I żeby teraz nie wyliczać Twoich dziadów i pradziadów, ojciec Twój, któremu Stanisław⁹ było na imię, cieszył się, jak należało, na dworze króla polskiego wielkim uznaniem, zdobywszy wielce zaszczytne urzędy w nieskażonej wierności wypróbowany, uszlachetniony doświadczeniem życiowym, dobrej zażywający sławy. A ponieważ dobrze jest, aby do-

⁶ Mino Rossio vel Rossi da Bologna (Minus Roscius Bononiensis) — wielokrotny wysłannik na dwory książąt włoskich i pozaitalskich — był posłem m.in. do Padwy, Mediolanu i dwukrotnie do króla Francji; członek rady miejskiej Bolonii, hojny mecenas literatów. Filip Beroaldo Starszy zadedykował mu wydanie elegii Propercjusza, *De re militari* Frontyna i dwie nowele przełożone z Boccaccia na łacinę. Mino przyjaźnił się również z Antonim Urceusem. Zmarł w 1503 roku w wyniku otrucia. Po jego śmierci Beroaldo napisał dla niego utwór żałobny. Por. Ph. Beroaldo, *Symbola Pythagorica*, w: *Varia Philippi Beroaldi Opuscula*, François Regnault, Parisii ca. 1515, k. 19r. (notkę biograficzną oprac. Bartłomiej Czarski).

⁷ Azyniusz Polion (Gaius Asinius Pollio, 76 vel 75 przed Chr.–6 vel 5 po Chr.) — wojskowy, literat i protektor poetów, twórca pierwszej publicznej biblioteki w Rzymie. Por. Quint., *Institut.* VI, 4; Ph. Beroaldo, *Libellus de septem sapientium sententiis* w: *Varia Philippi Beroaldi...*, k. A4r–v.

⁸ Za potomków wodza rzymskiego Polemona oraz dowodzonych przez niego żołnierzy uważali się Litwini.

⁹ Stanisław Szydłowiecki (zm. 1493) — kasztelan radomski, ojciec Piotra, Pawła, Krzysztofa i Mikołaja; jeden z wychowawców Fryderyka Jagiellończyka.

radcy władców obdarzeni byli przede wszystkim roztropnością, przeto ojciec Twój, póki żył, był najważniejszym doradcą polskiego kardynała, pokazując, że za życia nic nie jest ważniejsze nad radę i że więcej warta jest roztropność bez wykształcenia niż wykształcenie bez roztropności¹⁰. Cóż mam powiedzieć o licznym gronie Twoich braci, którzy wszyscy są dworzanami? A skoro największym zaszczytem jest przypaść do gustu jednemu bodaj władcy, oni władców łaską i uznaniem się cieszą.

Jakub¹¹ zaś wśród nich najmilszy jest najświętobliwшему królowi Olbrachtowi; jemu też król, doceniając jego uczciwość, powierzył pieczę nad skarbem królewskim, a funkcja ta przecież nie na chybił trafił jest przyznawana, tylko ludziom nieskazitelny i sprawdzonym. Piotr¹² z kolei jest królewskim podstolim i biegłym mistrzem w rozdzielaniu mięsa, co bez wątpienia zaszczytną funkcją jest na dworach władców i powierza się ją jedynie komuś zacnemu i szlachetnie urodzonemu. On też czynami góruje wojennymi, a i w czas pokoju jest nie lada jaki; dlatego jest powiernikiem króla, a dla dworzan i purpuratów prawie wszystkich jest przedmiotem szacunku i sympatii. Zaraz po nich pomyślność fortuny sprzyja również Mikołajowi¹³; i on również, choć młodzieniaszek, łaską królewską się cieszy. Zresztą zasługuje na przychyłność króla, tak jak znów Krzysztof¹⁴ wraz z Tobą zaskarbił sobie względy u przesławnego brata królewskiego Zygmunta¹⁵. Każdy z was otoczony opieką, każdy szanowany. Albowiem szczególna roztropność Krzysztofa i jego niezawodna przytomność umysłu sprawiły, że obdarzony został osobno godnością stolnika krakowskiego; a jest to funkcja niezmiernie zaszczytna.

Ty zaś, drogi Pawle, dzięki swojej prawości, dzięki erudycji, dzięki dobroci serca zasłużyłeś sobie na to, żeby być ksiązęcym sekretarzem. Zwą cię tedy pierwszym pisarzem i prawą ręką najjaśniejszego księcia, a taki się potocznie kanclerzem nazywa.

¹⁰ Por. Quint. *Instit.* VI 5.

¹¹ Jakub Szydłowiecki (zm. 1509) — wnuk Jakuba Szydłowieckiego starszego, przyrodni brat Pawła, podskarbi nadworny koronny i podskarbi wielki koronny.

¹² Piotr Szydłowiecki (1477–1507) — brat Pawła.

¹³ Mikołaj Szydłowiecki (1480–1532) — syn Stanisława, brat Krzysztofa, krajczy koronny, budowniczy zamku w Szydłowcu.

¹⁴ Krzysztof Szydłowiecki (1467–1532) — syn Stanisława, brat Mikołaja, kanclerz wielki koronny, niechętny polityce królowej Bony, korespondent Erazma z Rotterdamu.

¹⁵ Zygmunt Stary (1467–1548) — brat Jana Olbrachta, o którym wspomina Beroaldo, król Polski i wielki książę litewski w latach 1506–1548.

Z tych to właśnie powodów rodzina Szydłowieckich takim szacunkiem i poważaniem cieszy się u Polaków, że kto tylko pragnie tam wybić się i zabłysnąć, u braci Szydłowieckich szuka wsparcia i z Was przede wszystkim jako orędowników korzysta. Przybyłeś nie tak dawno do naszej szkoły, żeby nas słuchać mówiących na sposób łaciński i, gdyby pojawiła się jakaś szorstkość języka, żeby ją jakby narzędziem szlifującym mowę wygładzić. Tak bardzo Cię to bawi, zajmuje i syci, że nie tylko uczęszczasz na publiczne lekcje, lecz także, jeśli prywatnie uczę czegoś wartego poznania, stale się przysłuchujesz. I oto teraz dom Twój stał się już pracownią i miejscem, gdzie zdobyć można szlif literacki. Z tego codziennego zajmowania się nauczaniem i uczeniem jeszcze obficie wzrosła między nami wzajemna życzliwość. Przez nią to karcony i napominany książeczkę tę Tobie, Pawle, mężu przesławny, imiennie zadedykowałem, żeby była wieczną pamiątką mojej względem Ciebie miłości: przebywając daleko w ojczyźnie i zaglądając tutaj będziesz od czasu do czasu wspominał swojego Filipa. Temat jest, jak sądzę, wart poznania i nie całkiem banalny, a jego bogata różnorodność będzie mogła i zabawić, i nie mniej czegoś nauczyć, szczególnie Ciebie, który pochwalasz wszystko bez wyjątku, co ze mną związane.

Lecz, proszę, czytaj już o sporze trzech braci ani nie nudnym, ani nie pozbawionym uczoności. Niebawem zaś przeczytasz też książeczkę o najlepszym stanie społecznym. Bądź zdrow, ozdobo uczniów, i darz sympatią nauczyciela.

Deklamacja Filipa Beroalda o tym, czy mówcę trzeba cenić wyżej niż filozofa i lekarza

Czymś wielkim i zaszczytnym jest zdolność pięknego wystawiania się, mężowie prześwietni. Od jej dobra żadne nie jest cenniejsze; z jej dobrodziejstwa ludzie wymowni o tyle górują nad ludźmi jako takimi, o ile ludzie górują nad resztą istot żywych¹⁶. Rzecz to dla wszystkich zupełnie jasna; rzecz to dzięki pochwałom i powszechnej zgodzie powszechnie wiadoma; rzecz to, o której świadczy moja wcześniej ogłoszona mowa¹⁷.

¹⁶ Por. M. Antonius Muretus, *Orationes*, XV, 397.

¹⁷ Ph. Beroaldo, *Oratio habita in enarratione rhetoricorum continens laudationem eloquentiae atque Ciceronis*, w: *Orationes, Praelectiones, Praefationes, et quaedam Mythicae Historiae Philippi Beroaldi [...]*, François Regnault, Parisiis ok. 1515, k. 12r–14v.

A jednak zamierzając zająć się od dzisiaj *Filipikami* Marka Tulliusza, czyli *Mowami przeciw Antoniuszowi*¹⁸, uznałem, że uczynię coś wartego trudu, jeżeli — zgodnie ze szkolnym obyczajem — przygotuję rzecz, jak czynią nauczyciele wymowy, za pomocą krótkich deklamacji. Aby zaś działa się to w bardziej dogodny sposób, zajmę się jedną z kontrowersji ze szkoły dawnych mówców i postaram się, żeby moje przyprawy uczyniły ją strawną¹⁹: niech to, co powiem, i umysłem będzie miłe, i uszom przyjemność sprawia. Lecz, aby ograniczyć długie wstępy, przejdźmy do samej rzeczy. Gdy to się dziać będzie, uważajcie, proszę was, baczenie i ochoczo.

Streszczenie

Ojciec, który miał trzech synów: filozofa, lekarza i mówcę, umierając, ustanowił w testamencie spadkobiercą tego z nich, który okaże się najpożyteczniejszy dla państwa. Po śmierci ojca trzej bracia spierają się ze sobą o to, któremu winna przyspaść w udziale ojcowizna. Jako pierwszy przedstawia sprawę wobec sędziów filozof i mówi, między innymi, co następuje.

Deklamacja

Deklamacja na rzecz filozofa

Dziwi mnie, sędziowie, że ktokolwiek z ludzi może podać w wątpliwość, któremu spośród trzech braci należy przysądzić ojcowskie dobra, skoro filozofia, którą Marek Tulliusz nazwał wynalazkiem bogów, a Platon — darem od nich pochodzącym, jest królową wszystkich dziedzin nauki²⁰. Od tego dobra, że użyję słów samego Platona, bogowie nigdy nie dali i nie dadzą ludziom nic znakomitszego²¹. To ona jest zasadą życia, poszukiwaczką cnót, która zarazem precz przepędza wady, światłem praw, nauczycielką

¹⁸ *Filipiki* (*In Marcum Antonium orationes Philippicae*) — czternaście mów przeciwko Markowi Antoniuszowi, wygłoszonych przez Cyncerona w latach 44 i 43 przed Chr., wzorowanych na trzech mowach Demostenesa przeciwko Filipowi II Macedońskiemu.

¹⁹ Por. Ph. Beroaldo, *Libellus de septem sapientium sententiis*, w: *Varia Philippi Beroaldi...*, k. A4v.

²⁰ Por. Cic. *Tusc.* I 26, 64.

²¹ Por. Pl. *Ti.* 47B.

obyczajów²², badaczką żywiołów, obserwatką nieba i wszechświata, która w badaniu tego, co wzniosłe, poszukuje także rzeczy wyżej położonych od samego nieba i, jak mówi platonik Apulejusz, przebywa na najodleglejszym krańcu świata²³. Za jej pośrednictwem ludzie stają się pokrewni i najbliżsi Bogu, a wręcz, co bliższe prawdy, ziemskimi bogami.

Cóż jest, na bogów nieśmiertelnych, znakomitszego od owej najświętszej filozofii? Ona to, wydostając się ponad ciemność, w której jesteśmy zanurzeni, poucza nas, co się dzieje w niebie. Słusznie przeto Seneka, najrzetelniejszy i najświętobliwszy z filozofów, któremu zaiste wierzyć się godzi, dzięki składa naturze, gdy, wszedłszy w samo jej wnętrze, dowiaduje się, jakie jest tworzywo wszechświata, czym jest Bóg, czy całą swą uwagę kieruje ku sobie, czy zwraca ją też czasem ku nam, czy stwarza coś codziennie, czy tylko raz stworzył, czy jest częścią świata, czy całym światem, czy duszą jest świata czy raczej jego budowniczym i ciągłym twórcą, czy wolno mu ująć cokolwiek na mocy prawa losu, czy byłoby umniejszeniem jego majestatu i przypisaniem mu błędu stwierdzenie, że uczynił coś, co zmienić by należało²⁴.

Ponadto nic nie może lepiej rozproszyc ciemności owej najgęstszej mgły, która, jak przekazali dwaj najślawniejsi z poetów, przytępia wzrok ludzi i powleka umysły rozciągającą się przed nimi zasłoną²⁵ nieświadomości.

Cóż następnie pożyteczniejszego od owej drugiej części filozofii, którą zwykle nazywają albo etyką, albo filozofią moralną²⁷? Dotyczy ona przede wszystkim ludzi; uczy, co należy czynić na ziemi, i usuwa nasze błędy. Dzięki niej powstały miasta, ona powołała rozproszonych ludzi do życia w społeczeństwie²⁸, ona ustanowiła mądrze urządzone państwa.

Z tego też powodu słusznie tych, którzy są entuzjastami filozofii, na całym świecie określają czcigodnym i uświęconym mianem filozofów, jako jedynych rozmiłowanych w mądrości. Przed Pitagorasem zarówno uważano ich, jak i nazywano *sophoi*, czyli mędrcami.

²² Por. Cic. *Tusc.* V 2, 5. Beroaldo podąża w tym miejscu za pochwałą filozofii z Cy-ceronowych *Tuskulanek*.

²³ Por. Apul. *Apologia* 64, 3.

²⁴ Por. Sen. *Nat.* I 3.

²⁵ Por. Tert. *Apol.* 16, 4; 48, 1 2.

²⁶ Por. Hom. *Il.* V 125–128; Verg. *Aen.* II 604–606.

²⁷ Por. Cic. *Fat.* 1; Por. Quint. *Inst.* XII 2, 15. Kwintylian pisze, że etyka jest tą dziedziną filozofii, która „w całości jest odpowiednia dla mówcy”.

²⁸ Por. Cic. *Tusc.* V 2, 5.

A cóż powiedzieć o tym, że filozof także jest lekarzem? Filozofia bowiem, jak powiada mówca z Arpinum²⁹, jest lekarstwem dusz³⁰. Poświadcza to również Galen³¹. Skoro zaś zgubniejsze i liczniejsze są schorzenia duszy niż ciała, bez wątpienia znakomitszy jest filozof jako ten, który w poważniejszych chorobach z korzyścią dla zdrowia stosuje przynoszące ulgę leczenie, który wreszcie o tyle jest znakomitszy i pożyteczniejszy od lekarza ciała, o ile dusza jest od ciała cenniejsza³².

Co więcej, filozof jest też mówcą. Skąd bowiem, jeśli nie ze szkół filozoficznych, wywodzi się siła i bogactwo wymowy? Skąd, jeśli nie ze źródeł filozofii, wypłynęły potoki krasomówstwa³³? Zauważ też, że dialektyka, zwana także sztuką dysputowania lub dysputatorstwem, należy do filozofów; jest też ona niemal bliźniaczą siostrą retoryki, i to tak dalece, że Zenon³⁴ głosił, iż dialektyka podobna jest do dłoni zaciśniętej w pięść, retoryka zaś — do rozpostartej.

Cóż na bogów nieśmiertelnych jest od tej troistej filozofii znakomitsze, cóż jest pożyteczniejsze lub może być takim nazwane? Jedna jej część bada rzeczywistość, druga porządkuje duszę i obyczaje, trzecia omawia budowę wyrażen i wywody³⁵.

Poza tym cóż innego oznacza sam wyraz „filozofia”, jak nie miłość i zapal do mądrości, od którego cóż jest lepsze? Jej rodzoną siostrą jest filokalia, którą tłumaczą jako „miłość do piękna” w przekonaniu, że piękno nie może istnieć bez filozofii. Zresztą, by rzecz ostatecznie zakończyć, filozof, czyli mędrzec, jest wszystkim. I jak powiada słynny autor:

[...] ustępuje godnością jedynie Jowiszowi, bogaty,
wolny, szacowny, piękny, istny król królów.³⁶

²⁹ Arpinum — miejscowość w Lacjum, na południowy wschód od Rzymu, miejsce urodzenia Gajusza Mariusza i Cyncerona.

³⁰ Por. Cic. *Tusc.*, III 6: *animi medicina philosophia*.

³¹ Galen z Pergamonu (Claudius Galenus, ok. 129–ok. 200) — jeden z najśłynniejszych lekarzy starożytności, pozostający pod wpływem Hipokratesa i szkoły pneumatycznej, przyboczny lekarz Marka Aureliusza i Lucjusza Wersusa.

³² Por. Mar. Fic. *Com. in conv.*, IX.

³³ Por. Cic. *Orat.* III 12.

³⁴ Zenon z Kition (IV/III w. przed Chr.) — założyciel szkoły stoickiej.

³⁵ Por. Sen. *Ep.* 89, 9. Seneka wspomina o trzech działach filozofii, określanej przymiotnikami: *moralis*, *naturalis* oraz *rationalis*.

³⁶ Por. Horat. *Ep.* I 1, 106–107.

Filozofowie byli poważani i szanowani przez starożytnych do tego stopnia, że tyran Dionizjusz wysłał przybrany we wstęgi okręt naprzeciw Platonowi, najwyższemu kapłanowi mądrości, i osobiście przyjął go na ładzie, siedząc na zaprzężonej w białe konie kwadrydze³⁷. Poważani byli do tego stopnia, że Aleksander Wielki Arystotelesowi, najbardziej uczonemu z filozofów, przywrócił ojczyznę, okazując cześć swemu nauczycielowi, o którym głosił, że nie mniej zawdzięcza jemu niż swojemu ojcu Filipowi. Poważani byli do tego stopnia, że mieszkańcy Metapontu i Krotony czcili Pitagorasa jak boga, a z jego domu uczynili świątynię. I do tego stopnia był on podziwiany, że wyjednali sobie możliwość cieszenia się z jego obecności. I to zapisali dla swoich potomnych, jak gdyby posiadli coś nadzwyczajnego i wspaniałego, ponieważ widzieli Pitagorasa.

Także obecnie wy, sędziowie, uczciwszy uświęcone i czcigodne miano filozofa, mnie, filozofowi, dobra ojcowskie, jak się godzi, przyznajcie i waszym wyrokiem przydzielcie. Bo taka była wola ojca, bo tak nakazuje zdrowy rozsądek, bo tego w sposób szczególny domaga się wspaniałość nauki, którą wykładam. Rzekłem.

Usłyszeliście dotychczas, najznakomitsi mężowie to, co ubiegając się o ojcowiznę we własnym imieniu powiedział filozof. Teraz posłuchajcie, proszę, z wytężoną uwagą i nadstawiając uszu, tego, co jako drugi powiedział lekarz. W obronie swojej sprawy zastosował on środek obronny w postaci takiej oto lub podobnej mowy.

Deklamacja na rzecz lekarza

Sędziowie, pomiędzy nami toczy się spór nie o to, która z naszych umiejętności jest najzaszczytniejsza, ale o to, która jest najużyteczniejsza dla państwa. Pytanie brzmi: który z nas bardziej pomaga ludziom?

Któż nie wie, że lekarz ma do czynienia ze wszystkimi stanami społeczności, z osobami jednej i drugiej płci, z ludźmi niezależnie od ich wieku? Przecież zdarza się zachorować zarówno przedstawicielom elity, jak i osobom najmniej znaczącym, tak mężczyznom, jak i kobietom, starcom i dzieciom: wszyscy bez różnicy oczekują od niego pożytku. Słusznie więc można powiedzieć, że lekarz jest wspólną własnością całej ziemi. I, na dobrą sprawę, jeżeli zastanawiamy się nad stanem fak-

³⁷ Por. Plin. *Nat.* VII 30, 110.

tycznym, jeżeli rozważamy wszystko z należyłą starannością, to tylko medycyny i tylko lekarza trzeba wszystkim. To medycyna jedna jedyna walczy przeciwko śmierci i raz po raz ją pokonuje; chorującym przedłuża życie; uznanych już za beznadziejne przypadki, już opłakanych, już zaliczonych do mieszkańców tamtego świata, nader często życiodajnemu światłu dziennemu przywracała; uważa się, że wielu za sprawą medycyny odzyskało życie³⁸.

Nie muszę przytaczać szczegółowo tych opowieści, według których Asklepios przywrócił do życia Hipolita i Tyndarydę³⁹. Czyż bodaj najmocniejszym dowodem tego nie jest sławny Asklepiades⁴⁰? On to mianowicie człowieka opłakanego i złożonego na marach, kiedy go już wynoszono, śmierci wyrwał. Kryjącą się w zakamarkach ciała duszę tego człowieka na powrót z nich wywiódł i z tamtego świata, już niemal pogrzebanego, znów do domu przywiódł.

Do tego dodaj, że przodkowie nasi tak wielką cziłą darzyli tę sztukę, iż wynalazców jej zaliczyli do bogów i uznali za mieszkańców nieba, a byli to Apollo i Eskulap. Tego drugiego starożytność nazwała arcylekarzem⁴¹, czyli jakby księciem lekarzy. I, zaiste, medycyna to rzecz święta; a jak poświadcza mądrość Salomona, wszelkie uzdrowienie pochodzi od Boga⁴². Przeto jak najśluszniej ów największy mędrzec przykazał, aby lekarz był czczony z powodu tego, że jest konieczny, skoro go Najwyższy stworzył⁴³.

Co się zaś tyczy tego, że brat filozof chlubi się, iż w dawnych czasach filozofowie cieszyli się wielkim poważaniem u królów, to zaiste także i w tej kwestii nie mógłbym mu ustąpić, ponieważ wiemy, że lekarze byli czczeni niemal na sposób boski. Tak na przykład Hipokrates⁴⁴, ów

³⁸ Por. P. Troyli, *Istoria generale del Reame di Napoli*, tom IV, pars IV, Neapoli 1752, s. 328.

³⁹ Według mitu, Hipolit został ponownie przywrócony do życia na prośbę Artemidy lub Ateny. *Tyndarides*, *Tyndaridae* — potomkowie Tyndareusa, Kastor i Polluks. Do grona Tyndarydów zaliczano też niekiedy Helenę i Klitajmestrę. Pliniusz w *Historii naturalnej* (XXIX 1, 3) wspomina, że do życia miał być przywrócony Tyndareus.

⁴⁰ Asklepiades z Prusy (I w. przed Chr.) — lekarz, zwolennik teorii atomistycznej w medycynie.

⁴¹ Por. Aug. *Civ. Dei* III 17.

⁴² Por. *Ecl.* 38, 2.

⁴³ Por. *Ecl.* 38, 1.

⁴⁴ Hipokrates z Kos (ok. 460–ok. 370 przed Chr.) — najwybitniejszy lekarz starożytności.

największy z lekarzy⁴⁵, z powodu odegnania — dzięki sztuce lekarskiej — zarazy przenoszącej się z Ilirii do Grecji, zasłużył wśród Greków aż na takie zaszczyty, jakie przyznali Heraklesowi. W związku zaś z tym przychodzi na myśl wiadomość z dzieła Galena *O sztuce odtruwania*⁴⁶ o tym, jak to boski Hipokrates kazał palić lecznicze ognie przesyczone pachnidłami i olejkami wonnymi, żeby niezdrowe powietrze zostało w ten sposób oczyszczone i stało się przy wdychaniu mniej szkodliwe i zdrowsze. Również Awicenna⁴⁷ zalecił ten sposób jako wart stosowania w wypadku zarazy.

A cóż Asklepiades, i on również wśród starożytnych lekarzy (dla Hipokratesa zawsze tu czynię wyjątek) najpierwszy? Czy nie przyciągnął do siebie niemal całego rodzaju ludzkiego, całkiem tak jak gdyby przybył przysłany z nieba, na pięć zwłaszcza popularnych środków leczniczych wskazując: wstrzemięźliwość od pożywienia i wina, nacieranie ciała, spacer i przejażdżkę? On to, nagabywany przez największego z królów, Mitrydatesa⁴⁸, zignorował wysłanych do siebie jego posłów i wzgardził wielkimi obietnicami, niżej je ceniąc niż spokój, jaki daje lektura. Także Kritobulos i Erasistratos⁴⁹ cieszyli się wielkim poważaniem u największych królów, gdy troskliwym leczeniem uzdrowili jeden Filipa, ojca Aleksandra, a drugi Antiocha, króla Syrii.

Po cóż więcej? Skoro nic nie jest dla śmiertelnych pożyteczniejsze od zdrowia, co także Galen stwierdza w księdze *Herezji*, czyli *Sekt*, i skoro zdrowie zapewnia medycyna, to w sposób oczywisty wnioskujemy, że lekarz i od filozofa, i od mówcy jest pożyteczniejszy dla państwa. Jeżeli zaś filozofia nazywana jest medycyną ducha, to słusznie także medycyna jest uznawana za filozofię ciała. Słabość ludzi wzywa ją na pomoc i kiedy choroba zaatakuje, od razu domaga się wsparcia lekarza, mniej ceniąc filozofów i mówców, w których chorzy nie mają żadnej zbawiennej pomocy,

⁴⁵ Por. Sen. *Ep.*, 95, 20.

⁴⁶ W *Corpus Galenicum* znajdują się znane pod łacińskimi tytułami dzieła dotyczące detoksykacji po ukąszeniu jadowitych zwierząt: *De Theriaca ad Pisonem* i *De usu theriacae ad Pamphilianum*, oraz poruszające zagadnienia toksykologii dzieło *De antidotis*.

⁴⁷ Awicenna (980–1037) — arabski lekarz i filozof, komentator Arystotelesa.

⁴⁸ Mitrydates VI (zw. Eupator, ok. 132–63 przed Chr.) — król Pontu, pokonany przez Rzymian w trzech wojnach.

⁴⁹ Kritobulos — lekarz, który usunął strzałę z oka Filipa II Macedońskiego. Erasistratos z Keos (304–250 przed Chr.) — grecki lekarz działający w Aleksandrii; prowadził badania w dziedzinie anatomii. Por. Plin. *Nat.* VII, 37, 124.

żadnego wsparcia. Mają natomiast do dyspozycji lekarza i on pomaga im najskuteczniejszymi lekarstwami. Tak więc ludzie biegle w prawie słusznie stawiają wyżej lekarzy niż znawców nauk wyzwolonych, ponieważ ci pierwsi dbają o zdrowie ludzi, a ci drudzy troszczą się o nauki.

Po co jeszcze wymieniać po kolei specjalności sztuki lekarskiej, które wszystkie uważam za święte i zbawienne: dietetykę, która leczy za pomocą diety, farmaceutykę, która leczy za pomocą lekarstw, chirurgię, która leczy za pomocą rąk?⁵⁰ Wskutek tego bywa tak, że kto nie dostrzega pożytku medycyny, ten nie jak niedowidzący, lecz jak zupełnie pozbawiony oczu niczego nie dostrzega. Dlatego też, sędziowie, jeśli macie wzgląd na pożytek publiczny, jeśli wiecie, że lekarz jest w państwie najpożyteczniejszy, to mnie, który uprawiam najpożyteczniejszą i najbardziej zbawienną ze sztuk, przyznajcież ojcowiznę. Rzekłem.

Usłyszeliście, najznakomitsi mężowie, wszystko to, co powiedział filozof, a po filozofie lekarz w sprawie otrzymania spadku po ojcu. Teraz bardzo bacznie słuchajcie, skupcie swą uwagę i z taką, jak zwykliście, życzliwością rozważcie to, co na koniec powie mówca. Będą to, myślę, rzeczy tyleż miłe do powiedzenia, co wdzięczne do wysłuchania i zarazem bardzo warte poznania. Przyjmijcie zaś, że mówca tak poprowadził swoją sprawę.

D e k l a m a c j a n a r z e c z m ó w c y

Nigdy bardziej nie czułem, sędziowie, jak wielka jest moc sztuki wymowy i jej znakomitość, niż dziś, gdy słuchałem, jak prowadzą sprawę swoją bracia, wyposażeni nie w narzędzia filozofii czy medycyny, ale w sprzęt sztuki wymowy. Tak dalece nic nie pomogły w prowadzeniu sprawy filozofowi jego filozofia, a lekarzowi jego medycyna. Co więcej, wielu by prawie zamilkło, gdyby się nie uciekli po pomoc do naszej wymowy, bez której blasku filozofia staje się uboga, a medycyna niechlujna, wszystkie zaś umiejętności zaniedbane rdzewieją. Wszystkim uprawiającym wszelkie szlachetne nauki potrzebna jest i pożyteczna wymowa, której pożytek i dostojność z niczym nie da się porównać (niechże te słowa nie budzą niechęci). A że najpierw muszę się rozprawić z bratem filozofem, to czy mam porównywać filozofię z retoryką i filozofa z mówcą?

⁵⁰ Chirurgia — gr. χειρ-ουρπία.

Muszę z tobą postępować oszczędniej i łagodniej, ponieważ jesteś moim bratem. Lecz jednak, powiedzmy to sobie, ta twoja przesławna filozofia, którą tak bardzo wychwalasz, mój bracie, i którą tak pieścisz, jak córeczkę, zgoła nie tyle jest warta, na ile chcesz, aby ją ceniono. W filozofii zawarte jest nie tyle dążenie do mądrości, ile mniemanie. Skoro bowiem wiedza dotyczy tego, co pewne, a mniemanie tego, co niepewne, szkoły i sekty wszystkich filozofów, kiedy uprawiają filozofię, z całą pewnością przedstawiają mniemania. Każdy bowiem przedstawia mniemanie na temat tego, czego nie wie. Ci zaś, którzy rozprawiają o zjawiskach przyrodniczych i boskich, kierują się mniemaniem⁵¹, ponieważ prawda, zanurzona w tajemnicach natury, pozostaje ukryta. Wiemy, że z tego powodu znakomici pisarze nazywają filozofów ludźmi pełnymi tylko domysłów.

Skąd zaś, pytam, jeśli nie z domysłów, tyle różnic poglądów, tyle sporów filozoficznych wypływa, tyle sekt kłócących się ze sobą? Powiem nie po to, żeby się spierać, lecz dlatego że tak rzecz się ma. Walczą filozofowie między sobą i w wielkiej są niezgodzie w sprawach wielkich i poważnych. Jedni mniemają, że zasadą bytów jest woda, jak Tales z Miletu⁵². Inni, że ogień, jak Heraklit o przydomku Σκοτεινός, to jest Mroczny⁵³. Inni, że powietrze, jak Anaksymenes⁵⁴. A Pitagoras, Empedokles⁵⁵, Epicharm⁵⁶ i inni całkiem liczni filozofowie przyrody uważają za zasadę cztery żywioły. Platon wreszcie uczy, że Bóg jest budowniczym świata. Arystoteles mniema, że świat nie jest zrodzony. Epikur,

⁵¹ Łac. *opinio, opinatio*. Platon na oznaczenie mniemania przeciwstawianego prawdzie używa rzeczownika δόξα. Por. Lactantius, *Inst.* III 3.

⁵² Tales z Miletu (VII/VI w. przed Chr.) — jeden z siedmiu mędrców, przedstawiciel jońskiej szkoły filozofii przyrody; za przasadę uważał wodę.

⁵³ Heraklit z Efezu (VI/V w. przed Chr.) — zwolennik poglądu o nieustającej zmienności rzeczy; według niego ogień stanowił αρχή. Niejasnemu, aforystycznemu stylowi swego dzieła Περί φύσεως zawdzięczał przydomek „Mroczny”.

⁵⁴ Anaksymenes z Miletu (VI w. przed Chr.) — prawdopodobnie uczeń Anaksymandra; za przasadę uważał powietrze.

⁵⁵ Empedokles z Akragas (ok. 495–435 przed Chr.) — filozof, według którego rzeczywistość składa się z czterech elementów: ziemi, wody, powietrza oraz ognia. Horacy w *Ars poetica* wspomina o nim, że wskoczył do Etny.

⁵⁶ Epicharm z Syrakuz (VI/V w. przed Chr.) — grecki autor utworów scenicznych, w których zawarte były odwołania do filozofii pitagorejskiej.

Demokryt, Leukippos⁵⁷ twierdzą stanowczo, że świat ukształtował się z atomów, to jest z niepodzielnych cząsteczek.

Nie ma ponadto zgody między filozofami co do Boga, duszy, najwyższego dobra i ciał niebieskich. Niektórzy wierzyli, że bogowie są nieliczni, niektórzy, że nie ma Boga w ogóle. Platonicy uważali, że zaiste jest jeden Bóg, który sprawuje pieczę nad tym, co istnieje, epikurejczycy natomiast, że Bóg jest bezczynny i niczym się nie zajmuje. Stoicy stwierdzili, że Bóg na sposób garncarza obraca ten ogrom świata, platonicy, że jest on wewnątrz świata, aby, na wzór rządcy, pozostawać wewnątrz tego, nad czym sprawuje władzę⁵⁸. Są tacy, którzy wszystko przypisują kaprysom losu i uważają, że świat nie porusza się za sprawą jakiegokolwiek rządcy, skoro to natura obraca koleje i światła, i roku. Niektórzy zamykają opiekę bogów w obrębie gwiazd, inni ograniczają Opatrzność boską tylko do sfery księżyca, tak jakby trzeba było szydzić z tego, że to, co najważniejsze — czymkolwiek ono jest — troszczy się o sprawy ludzkie, i jakby było niestosowne, żeby majestat boży plamił się tak wielorakimi i tak brudnymi usługami.

Dobrzy bogowie, jakaż to wielka wojna między filozofami o duszę! Platon mówi, że dusza jest substancją αὐτοκίνητος, to jest samą siebie poruszającą, Ksenokrates⁵⁹, że liczbą, Arystoteles, że entelechią, Pitagoras, Filolaos⁶⁰ i Arystoksenos⁶¹, że harmonią, Pozydoniusz⁶², że ideą, Hipokrates, że delikatnym tchnieniem rozproszonym po całym ciele, Orygenes, zwany Diamentowym, że substancją zmysłową i ruchomą, Hipparch i Zenon, że ogniem, Anaksymenes, że powietrzem, Empedokles, że krwią wlewającą się do serca, Demokryt, że zbiorem atomów, Dicearch⁶³ zaś, że w ogóle nie ma ducha ani duszy i że istoty obdarzone duszą i dające dusze to tylko puste nazwy. Jedni twierdzą, że dusza jest

⁵⁷ Leukippos (VI/V w. przed Chr.) — twórca teorii atomistycznej, jego uczniem był Demokryt.

⁵⁸ Por. Tert. *Apologia* 47,6–7.

⁵⁹ Ksenokrates z Chalkedonu (396 lub 395–314 lub 313 przed Chr.) — scholarcha Akademii Platńskiej.

⁶⁰ Filolaos (ok. 470–ok. 385 przed Chr.) — pitagorejczyk, twórca poglądu, że w centrum wszechświata znajduje się ogień.

⁶¹ Arystoksenos z Tarentu (IV w. przed Chr.) — uczeń Arystotelesa.

⁶² Pozydoniusz z Apamei (lub z Rodos, ok. 135–51 przed Chr.) — przedstawiciel Średniej Stoi.

⁶³ Dikajarchos (IV w. przed Chr.) — perypatetyk, uczeń Arystotelesa, rówieśnik Arystoksenesa.

wieczna, drudzy twierdzą, że dusza jest śmiertelna i rozkładalna. Różnią się także co do tej samej rzeczy ludzie Kościoła. Jedni twierdzą, że od początku świata dusze zostały stworzone w niebie, inni, że się mnożą wskutek przekazywania życia, jeszcze inni, że Bóg codziennie tworzy dusze, co też potwierdza dogmat chrześcijański.

Gdy czytam te i inne tego rodzaju twierdzenia, tak bardzo różne i tak bardzo ze sobą sprzeczne, dokąd mam się zwrócić? Za kim podążać⁶⁴? Komu mogę zaufać? Przychodzą na myśl te słowa Horacego: „O monstrum wielogłowe, po cóż iść za tobą?”⁶⁵. Słusznie powiedział o duszy Laktancjusz: „co do niej nie ma dotąd między filozofami zgody i nigdy zapewne nie będzie”⁶⁶. Trafnie też i prawdziwie powiedział Lukrecjusz: „Nie wiadomo bowiem, jaka jest natura duszy”⁶⁷.

Taki sam nieomal spór powstał o granice dobra, jedni bowiem umieścili najwyższe dobro w przyjemności, jak Arystyp z Kyrene⁶⁸; inni w dzielności duszy, jak Zenon z Kition; jeszcze inni w pierwiastkach przyrody, które to Grecy nazywają τὰ πρῶτα φύσεως, św. Augustyn⁶⁹ zaś, jak i Warron, prostymi elementami, tak jak Karneades⁷⁰; inni w braku cierpienia, jak Hieronim Rodyjski⁷¹. Perypatetycy określają szczęście wedle trzech rodzajów dóbr: ducha, ciała i zewnętrznych. Niewiele inaczej akademicy. Przyjemność ze szlachetnością skojarzyli Dynomach i Kalifon, a brak cierpienia, który po grecku określa się jako ἀναλγησία, złączył z doskonałością stoik Diodor⁷².

Co mam mówić o rzeczach należących do natury? Jak wielka jest różnica i niezgodność zdań między meteorologami o kometach, o błyskawicach, o tęczy, o przyborach nilowych!? Po cóż więcej? Co do ruchu ziemi i — jak mówi Poeta — „dlaczego ziemia się trzęsie i z jaką siłą podnoszą się głębiny mórz, / złamawszy przeszkody”⁷³, są filozofowie

⁶⁴ Por. Cic. *Ver.* II 5, 2.

⁶⁵ Hor. *Ep.* I 1, 76.

⁶⁶ Lact. *De opificio Dei*, 17, 2.

⁶⁷ Lucr. I, 112.

⁶⁸ Arystyp z Cyreny (ok. 435–366) — założyciel szkoły cyrenaików.

⁶⁹ Por. Aug. *Civ. Dei* XIX 2.

⁷⁰ Karneades z Cyreny (214–129 przed Chr.) — kierownik Akademii Platońskiej, opowiadał się za probabilizmem.

⁷¹ Hieronim z Rodos (III w. przed Chr.) — perypatetyk, polemizował ze sceptykami.

⁷² Por. Cic. *Tusc.* V 85.

⁷³ Por. Verg. *G.* II 479–480.

najbardziej między sobą niezgodni. Aż dziw, jak wielka jest i w tej materii między nimi niezgoda.

Anaksagoras sądzi mianowicie, że przyczyną trzęsienia ziemi jest ogień. Anaksymenes stwierdza, że ziemia sama dla siebie samej jest przyczyną wstrząsów, a to, co ją wprawia w ruch, nie pochodzi z zewnątrz, lecz doznaje ona samoistnych uderzeń we własnym wnętrzu. Niektórzy — jak Tales z Miletu — wodzie przypisywali wstrząsy. Demokryt natomiast utrzymuje, że trzęsienie ziemi powstaje czasem za sprawą wiatru, czasem wody, a jeszcze innym razem za sprawą jednego i drugiego. Arystoteles, Albert Wielki i cała szkoła perypatetyków stanowczo obstają przy tym, że przyczyną trzęsień ziemi są powietrze i wiatr. Pod tym sądem podpisują się także nasz Pliniusz oraz Seneka⁷⁴.

Za sprawą tak złożonego sporu i tak wielkiej niezgody między filozofami zaczynam wyrażnie wątpić w to, w co wierzę i za czym się opowiadam. Do czyjej szkoły mam się zgłosić, której być kandydatem? Którąkolwiek wybiorę, wiem, że wielu ją odrzuci, którąkolwiek pochwalę, wielu jej zaprzeczy, toteż w tylu rzeczach budzących wątpliwości tylko to powiedzenie sokratyków wydaje mi się niepodważalne i prawdziwe: wiem, że nic nie wiem. Z tego zaś wynika, że zgoda nie odrzucam akademickiej ἀκαταληψίας, to znaczy niepoznawalności. Zapewniają oni, że nie można potwierdzić niczego, z tego powodu uważa się, że są σκεπτικοί i ἀπορητικοί, to znaczy ostrożnie rozważającymi i niezdecydowanymi. Słusznie też uważa się Proteusza za symbol prawdy, której nikt nie może osiąść, albowiem zwodzi ona fałszywymi pozorami i rozluźnia rygory rozumowania.

Dodaj do tego, że uważa się filozofów za bezbożnych i że zazwyczaj sądzą oni, że bogowie nie istnieją, sami badając tylko proste przyczyny bytów.

Z tej to, myślę, dysharmonii i niezgodności szkół wzięła się uchwała senatu, na mocy której wypędzono filozofów z Rzymu jako zbędnych i nieużytecznych. Wkrótce za cesarza Domicjana powtórnie wygnano ich z miasta i zakazano im pobytu w Italii⁷⁵.

Wreszcie, aby rzecz skończyć, dziwię się zamysłowi brata pożądającego ojcowskich dóbr, skoro filozof, jeśli wierzyć Platonowi, któremu

⁷⁴ Por. Plin. *Nat.* II 81, 192; Sen. *Nat.* II 1, 3; VI 20, 7–21, 1.

⁷⁵ W roku 173 lub 154 przed Chr. wygnano z Rzymu dwóch filozofów epikurejskich, a w roku 161 przed Chr. na wygnanie zostali skazani filozofowie i retorzy. Za Domicjana wygnano filozofów kilkakrotnie.

w sprawach filozofii zaiste należy wierzyć, najmniej jest φιλοχρήματος, to znaczy żądny pieniędzy, wprost przeciwnie, lekceważy bogactwo. Przestań więc, bracie, proszę, ubiegać się o spadek, bo inaczej pomyślę, żeś się wyrzekł programu twoich współwyznawców i że sprzeciwiasz się swemu wcześniejszemu życiu. Niczego bowiem nie ma filozofia znakomitszego niż to, że poprzestając na małym, większych bogactw nie pożąda. Dlatego właśnie prawodawcy nie uważają filozofów za nauczycieli zawodów, a pierwsze, czego powinni nauczać, to pogarda dla pracy zarobkowej.

Tyle co do filozofa, bo zdaje się, że już za wielu doznał udręku, trafną nagana skarcony. Przejdźmy teraz do lekarza. Rozumiem, że dzięki ufności pokładanej w medycynie z wielką ufnością stanął w tej sprawie.

Jego sztuka bardzo podobna jest do filozofii: jest mianowicie zmienna, niestała, przerabiana wciąż na nowo, a często szkodzi niemało. Od razu na początku dyskursu ją odtrącę i odsunę.

Czyż niemal jeszcze większa walka i spór nie panują między lekarzami niż między filozofami? Wypracowali oni różne metody leczenia. Hipokrates przypuszcza, że pierwotna przyczyna choroby leży w oddechu, czyli w powiewie, który nazywa ojcem i przodkiem wszystkich chorób; Herofilos⁷⁶ przypuszczał, że wszelka dolegliwość związana jest z wilgotnością; Erasistratos, [przyczyny choroby upatrywał] w tym, iż krew przelewa się do arterii, to jest do żył, które są powiązane z oddechem, a które współcześni lekarze zowią zdolnymi do pulsowania. Z kolei Asklepiades wyznawał pogląd, że niedomagania powstają, jeżeli drobiny pozostające w niewidocznych otworach, stawiając opór, zamykają drogę i uniemożliwiają ruch.

Ponadto zdrowie w najwyższym stopniu opiera się na trawieniu pokarmów, a żołądek słusznie nazywa się w człowieku opiekunem i królem całego ciała — i także pod tym względem lekarze są całkowicie niezgodni. Erasistratos mianowicie stanowczo twierdzi, że pokarm rozcierany jest w brzuchu, Plistonik⁷⁷ — że gnije. Hipokrates sądzi, że pokarm trawiony jest za sprawą ciepłoty, co potwierdzają Galen, Awicenna i szkoły nowych lekarzy. Asklepiades natomiast twierdzi, że nic się nie trawi,

⁷⁶ Herofilos z Chalkedonu (335–280 przed Chr.) — działający w Aleksandrii lekarz grecki, zwolennik metody doświadczalnej w medycynie.

⁷⁷ Plistonik (IV–III w. przed Chr.) — grecki lekarz ze szkoły Praksagorasa z Kos.

lecz że surowa substancja, taka jak została przyjęta, rozprowadzana jest po całym ciele.

Do tego dodaj, że, zdaniem jednych, medycyna opiera się na rozumowaniu, inni przypisują ją praktyce i doświadczeniom, zupełnie jakby ta praktyka była najskuteczniejszym nauczycielem w czynnościach leczenia, podobnie jak we wszystkich pozostałych sztukach. Stąd niektórych logikami nazwano, jakby posługującymi się rozumowaniem, innych od doświadczenia — empirykami, na przykład Serapiona⁷⁸, Apoloniosa⁷⁹ i Heraklidesa⁸⁰. Są i metodycy, którzy zdobyli to miano od metody, za którą podążają. Dlatego Auzoniusz powiedział w owym wersie w trzynastozgłoskowcu, że medycyna ma potrójny charakter:

Trojaka też forma leczenia:

Tą rozum, tą metoda, a tą doświadczenie.⁸¹

Są i dogmatycy, którzy mają własne zasady czy też poglądy, bez których żadna doktryna nie może istnieć. Tych najbardziej akceptuje Galen, który też odrzuca empiryków. Mówi on, że zwolennikami empiryki, to jest doświadczenia, byli przede wszystkim Herofil i Filip. Tymczasem Hipokrates, Diokles z Karystos⁸² i Erasistratos trzymali się szkoły logicznej, to jest doktryny opierającej się na rozumowaniu. Przywódcami natomiast szkoły metodycznej byli Archigenes i Themison⁸³. To ich, sądzę, miał na myśli satyryk, pisząc: „Archigen mu patronem, a płaszcz ciężki chlubą”⁸⁴. Tak samo: „Iluż Themison chorych w jedną jesień zgładził”⁸⁵.

⁷⁸ Serapion z Aleksandrii (III w. przed Chr.) — lekarz grecki, przedstawiciel szkoły empiryków.

⁷⁹ Apolonios z Kition (I w. przed Chr.) — lekarz grecki, przedstawiciel szkoły empiryków.

⁸⁰ Heraklides z Tarentu (II w. przed Chr.) — lekarz grecki działający w Aleksandrii, należący do szkoły empiryków.

⁸¹ Por. Auson., *Griphus ternarii numeri*, 29–30.

⁸² Diokles z Karystos — żyjący w epoce augustowskiej deklamator grecki.

⁸³ Themison z Laodycei (I w. przed Chr.) — grecki lekarz, założyciel szkoły metodyków.

⁸⁴ Iuv. VI 236.

⁸⁵ Iuv. X 221.

Był także Prodikus urodzony w Selymbrii⁸⁶. On stworzył jatraleptykę, to jest medyczną sztukę namaszczania. Stąd wzięły się niezliczone doktryny.

Jest nieskończenie wiele poglądów i mnóstwo wskazówek. Stąd owo nieszczęsne rywalizowanie o chorych, przy czym każdy lekarz ma zupełnie inne zdanie, żeby nie myślano, że to opinia drugiego; stąd ten napis na nieszczęsnym pomniku, że pacjent „zginął z powodu tłumu lekarzy”⁸⁷. Również cesarz Hadrian — jak zaświadcza Dion — umierając, rzekł: „Tłum lekarzy gubi władcę”⁸⁸. Zgadza się z tym ów krótki wers grecki, pełniący funkcję przysłowia: πολλῶν ἰατρῶν εἴσοδος μ' ἀπόλησεν, to znaczy: „zgubiło mnie przybycie licznych lekarzy”.

Nie mogę się powstrzymać od przytoczenia przedziwnie trafnych w tej sprawie uwag Pliniusza, w których ów wspaniały pisarz, przemawiając przeciwko lekarzom, stwierdza, że nie było zgoda umiejętności bardziej niestajej od medycyny⁸⁹: nie ma wątpliwości, że lekarze, goniąc za opinią posiadania całej wiedzy, życie nasze od razu na szwank narażają; zdobywają wiedzę kosztem naszego bezpieczeństwa, przeprowadzając śmiertelne eksperymenty. I tylko lekarzowi za zabicie człowieka przysługuje całkowita bezkarność. Więcej nawet. Przechodzi ona w oszczerstwo: obwinia się umarłego o brak umiaru.

Gdyby zatem istniało jakieś prawo, które karałoby śmiercią niewiedzę zagrażającą życiu, aż dziw, jak niewielu widziałoby się czynnych lekarzy. Dobrze znane jest porzekadło: napis „lekarstwo” na puszkach, jaki pochodzi od medyków, brzmieć powinien „trucizna”⁹⁰. Stąd ów Lacedemończyk, gdy mu lekarz mówił „nic złego ci nie jest”, odpowiedział: οὐ γάρ σοι, ἔφη, ἰατρῷ χρῶμαι, „bo nie ciebie mam za lekarza”. A gdy lekarz mu powiedział γέρων γέγονας, to znaczy „dożyłeś starości”, διότι, εἶπεν, οὐκ ἐχρήσαμεν σοι ἰατρῷ, „bo nie ciebie miałem za lekarza”.

Lecz powie ktoś: widzimy codziennie, że wielu dotkniętych poważnymi i ostrymi chorobami powróciło do zdrowia dzięki pomocy lekar-

⁸⁶ Prodikos z Selymbrii — uczeń Hipokratesa. Selymbria — dziś Siliviri w prowincji Stambuł.

⁸⁷ Por. Plin. *Nat.* XXIX 5, 11.

⁸⁸ Por. Erasm, *Apophthegmatum ex optimis utriusque linguae scriptoribus collectorum libri octo*, Ioannes Tornaesius, Gulielmus Gazeius, Lugduni 1558, s. 445 (VI *Adrianus Caesar*).

⁸⁹ Por. Plin. *Nat.* XXIX 1, 2.

⁹⁰ Por. Lact. *Div. inst.* III 15.

skiej. Można by mu krótko odpowiedzieć tym wierszem Auzoniusza: „Uszedł za sprawą losu, ale nie lekarza”⁹¹.

I przeciwnie, mógłbyś zobaczyć, że więcej ludzi umiera niż zdrowieje. Ale nawet i tym nie pomogli lekarze, których uważa się za najślawniejszych. A zresztą były niegdyś tysiące ludzi, a są i obecnie, obchodzących się bez lekarzy. My zaś żyjemy cudzym kosztem, na cudzych stopach przechadzamy się, wierzymy cudzym obietnicom.

Gdyby moja mowa nie zmierzała szybko ku końcowi, mógłbym jeszcze wykazać, jak wiele terminów medycznych u Galena, Awicenny i u innych sławnych lekarzy źle zostało zrozumianych, gorzej przekazanych, najgorzej zaś stosowanych. To o nich właśnie ze szkodą dla życia ludzkiego jak w malignie rozprawiają lekarze współcześni i jedno zamiast drugiego do wypicia podają, często śmiertelnie skuteczną miksturę zamiast lekarstwa.

Z tych przyczyn, bracie lekarzu, jasno wnioskujemy, że twoja nauka, którą chętnie tak wysoko wynosisz, nie tyle użyteczna jest dla społeczności, ile szkodliwa. Jakoż uważa się, że słusznie Porcjusz Katon zabronił działania lekarzom. Toteż ten dyskurs o lekarzach zakończę jego maksymą. A słowa Katona są takie: „Kiedykolwiek ludzie ci rzecz swoją na piśmie przedstawiają, wszystko zepsują, a tym bardziej jeszcze, gdy tutaj przyślą swoich lekarzy”⁹².

To tyle mojej wystarczająco żarliwej mowy przeciwko filozofom i lekarzom. Niech nikt z was, mężowie przesławni, proszę, nie rozumie słów moich tak, jak gdyby zostały przeze mnie wypowiedziane w moim własnym imieniu — chciałbym bowiem być daleki od takiej napastliwości — lecz że wypowiedziane one zostały niejako ze stanowiska oratora przemawiającego w sprawie przeciwko braciom, z których jeden jest filozofem, drugi lekarzem. On to, pomniejszywszy i osłabiwszy wartość ich zawodów, z wielką skutecznością wziął w obronę dyscyplinę oratorską i dobre imię oratora. W rezultacie więc nie tylko użył w swej mowie wszystkich chwytów zjednujących przychylność sędziów, jakich my, mówcy, mamy zwyczaj i potrafimy używać, ale także podtrzymał, i różnymi środkami pomocniczymi go wzmacniając, podniósł walor sprawy mówniczej. Te środki pomocnicze na razie pomijam. Wystarczy mi tylko powołać się na to, że mówca, który przemierzył rozległe

⁹¹ Auson. *Epigrammaton liber*, 71: *In Eunomum medicum*, 2.

⁹² Cato *Fil. (De medicina)* 1, 5.

dziedziny retoryki, doda na zakończenie takie oto słowa: Sędziowie — rzecz — to, że wymowa jest jedną z zalet najważniejszych dla państwa i wielce użyteczną, tak bardzo jest oczywiste, tak dalece dało się poznać, że nie potrzebuje wcale dalszego dowodu. Skoro bowiem mówcę definiuje się jako doświadczonego w przemawianiu, a retorykę — jako umiejętność sprawnego mówienia, to trzeba się zgodzić, że jest ona pożyteczna, bo opiera się na sprawności, obfituje w wytworność, łśni blaskiem. To dzięki jej zasobom i za jej sprawą wszystko staje się znakomite i wielkie. I doprawdy założyciele miast nie tyle uczonością filozoficzną, ile mówniczą wytwornością i uwodzicielskim darem słowa skłonili rozproszonych ludzi ku ogłódzie i życiu w społeczności państwowej. Podobnie twórcy praw, od których nic wytworniejszego, wykuintniejszego i bardziej rozumnego nie ma, wspomóc podpora wymowy, utworzyli wielce pożyteczne, wielce wymową zdobne prawa, które wnet komentatorzy zaczęli oszpecać swoimi barbarzyńskimi komentarzami. Także regulujący sprawy publiczne i dowodzący oddziałami wojennymi zgoda nie mogliby za pomocą swoich zamysłów rządzić i regulować ważnych spraw bez słów i mocy oddziaływania mówcy. Wreszcie niemal wszyscy pisarze, choćby i najwybitniejsi we wszelkiego rodzaju umiejętnościach, bez ozdób krasomówczych, bez retorycznej obróbki wnet znudziliby i zezłościли swojego czytelnika. Ponadto każde dzieło pisarskie pozbawione elegancji powoduje niemal obrzydzenie i wielką siłę mają owe słowa dawnego poety: „poruszycielko duszy, wymowo, wszystkiego władczyni”⁹³.

Słusznie u Rzymian — od których rzeczpospolitej nie było w ogóle większej nigdy ani świętszej, ani zasobniejszej w dobre przykłady — mówcy cieszyli się zawsze ogromnym poważaniem. I jak zaświadcza Korneliusz Tacyt, bez wymowy nikt nie osiągnął wielkiego znaczenia⁹⁴.

Żeby zaś o innych zamilczeć, czy sławny ów Marek Tulliusz nie jest miarą sztuki przemawiania i normą wymowy? To jego talent był na miarę imperium rzymskiego, to on poszerzył obszar łacińskiej wymowy. Aż do konsulatu, najwyższej godności, wyniesiony został z nizin swojego rodu i stanu, od tego zaś jakież większy dla Rzeczypospolitej Rzymskiej można było wymyślić pożytek? To za jego radą z ustawy rolnej, to znaczący z darmowego utrzymania, zrezygnowały tribus rzymskie. Ostrość jego języka

⁹³ Por. Pacuvius *Hermiona* frg. XIV Klotz; Cic., *De orat.* II 44, 187.

⁹⁴ Por. Tac. *Dial.* 37.

zniweczyła niegodziwe poczynania Katyliny i proskrybowała nawet samego Antoniusza, w którego imieniu senat uchwalił ofiary prześlągalne, a jest to największy zaszczyt przyznawany zwycięskim wodzom w wojnie. Nikt go zaś, kto odziany w togę, nie miał przed Ciceronem.

Również Demostenesa podziwiała Grecja, król Persów szanował, a u Filipa rozmawiano o nim bardzo wiele. Jego sława stała się tak powszechna, tak dalece była na ustach wszystkich, że niosąca wodę stara kobieta szepnęła kiedyś do drugiej: „To jest ten Demostenes”. Niedługo potem samemu Gorgiaszowi, retorowi z Leontinoj, statuę nie poświęcano tylko, lecz złotą Grecja wystawiła w Delfach⁹⁵. Tak wielką cześć miano dla uprawiających zawodowo sztukę wymowy.

W człowieku wyróżniają się dwie zdolności: rozum i mowa. Dlatego Apulejusz określa ludzi jako oklaskujących rozumem, potężnych mową⁹⁶. Lecz rozum bez mowy jest niemal ułomny i niewydolny. Jeśli zatem nie dostaliśmy od owego rodzica rzeczywistości i twórcy świata, Boga, nic lepszego od mowy; jeśli każdy doskonale wie, że najpożyteczniej jest być potężnym mową, senat, lud, wojsko, wszystkich ludzi przywołać, do czego mówca chce; jeśli mówca może osiągnąć dzięki siłom wymowy tak wiele, że wydaje się oślepić błyskawicą, piorunować i grzmieć, co zdarzyło się Peryklesowi⁹⁷, przeto opowiedzcie się, sędziowie, za mówcą, i wydajcie korzystny dla mnie wyrok. Niechaj przyszedłszy do was jako mówca, uzyskam to od was jako dobry skutek mojej prośby. Jeżeli retoryka jest mistrzynią przekonywania i kwintesencją namowy, niech będę postrzegany jako ten, który przemówił przekonująco. Jeśli celem i najwyższą umiejętnością mówcy jest przekonać, czyli dobrze się wypowiedzieć, to uznaję, że wypełniłem jedno i drugie zadanie, jeżeli odejdę, uzyskawszy z waszego wyroku i sędziowskiego orzeczenia spełnienie mojej prośby. Rzekłem.

Jest rzeczą wiarygodną, że po przedstawieniu sprawy przez trzech braci przed sędziami wydali oni jednomyślny i zgodny wyrok na korzyść mówcy i jemu przydzielili ojcowiznę.

Koniec.

⁹⁵ Cic. *De orat.* 3, 32.

⁹⁶ Por. Apul. *Soc.* IV 127.

⁹⁷ Cic. *Orat.* IX 29.